PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 95 (584) ŚRODA, DNIA 26 LISTOPADA 1930 ROKU M ROK X

Warszawianka zostaje w Lidze

Ł. T. S. G. spada do klasy A. Końcowe gry o mistrzostwo

„Cudowne ocalenie" Warszawianki z topieli A-klasowej i niedzielne zwycięstwo drużyny stołecznej nad mistrzem Polski — Wartą, po raz już niewiadomo który potwierdziło pewnik stary jak sport, że niema w nim wyników któreby można przewidzieć napewno.

Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że gdyby ogłosić konkurs na rezultat tego spotkania, to nawet wśród nielicznych entuzjastów typujących na zwycięzcę drużynę Warszawianki, nikt z pewnością nie odważyłby się na tak nieprawdopodobny wynik jak 4:0.

A jednak... Jednak aż czterokrotnie reprezentacyjny bramkarz Polski Fontowicz musiał wyjmować piłkę ze swej siatki, jednak jego koledzy tej klasy jak Staliński, Szerfke, Knioła czy Radojewski ani razu nie potrafili zrewanżować się w ten sam sposób Domańskiemu.

W obecnej jednak sytuacji sprawa ta była nie możliwa, gdyż drużyna stołeczna odnalazła wreszcie siebie — stała się szybka, bojowa i niebezpieczna.

Jej akcje zyskały w polu na płynności, a właściwa graczom biało-czarnych improwizacja sprawia przeciwnikowi, przy dobrej formie biegowej i starcie warszawiaków, zawsze więcej kłopotów niż najbardziej nawet precyzyjne ale szematycznie przemyślane kombinacje każdej innej, nawet najlepszej polskiej drużyny.

Jest jeszcze jeden czynnik — kto wie czy nie najważniejszy — który przyczynił się do tak wysokiego zwycięstwa cyfrowego Warszawianki nad Wartą. Oto drużyna stołeczna miała do stracenia wszystko, poznańska — prawie nic.

Owo nastawienie psychiczne, będące wszak w sporcie zawsze czynnikiem conajmniej równorzędnym umiejętnościom technicznym, przechyliło ostatecznie szalę na korzyść drużyny stołecznej.

Warta grała z nonszalanckim uśmieszkiem na ustach, jej gracze omal że nie poklepywali protekcjonalnie po ramieniu swych przeciwników po każdej zdobytej przez nich bramce; Warszawianka natomiast walczyła z zaciśniętemi zębami i dawała z siebie doprawdy wszystko, nawet więcej niż wszystko.

Co innego, że forma obecna zespołu warszawskiego jest istotnie wysoka. Jej gra niedzielna przypomniała żywo mecze z czasów, gdy biało czarni bili w Lidze najsilniejsze zespoły — Legję, czy Wisłę, kiedy najlepszy nawet przeciwnik wchodził na boisko z obawą o wynik końcowy i punkty mistrzowskie.

Jak w owych czasach, największym atutem Warszawianki była szybkość, start i nieobliczalność akcyj napastniczych. Dwa — trzy pociągnięcia napadu wystarczały, aby znajdować cię tuż pod bramką przeciwnika, i końcem szpica czy jakąś niesamowitą główką i nieobliczalnym strzałem ulokować piłkę w siatce



ŚWIĘTO „LA POLOGNE" W W PARYŻU

Jedyne polskie stowarzyszenie sportowe w Paryżu „la Pologne" urządziło niedawno wielki bal propagandowy, z udziałem licznych przedstawicieli kolonji polskiej i sportowców francuskich

Tak było i teraz, z tym tylko dodatkiem że walory wymienione oprawne były w tak rzadko obserwowaną u warszawiaków ambicję i wolę zwycięstwa.

Mecz rozpoczęty w błyskawicznym, mimo oślizgłego terenu, tempie przyniósł początkowo grę bardzo zmienną. Wypady gospodarzy są jednak o wiele groźniejsze od anemicznych ataków gości. Kierujący napadem Warszawianki Zwierz raz po raz wysyła w bój dalekiemi podaniami obu skrzydłowych Szenajcha i Korngolda, bądź też forsuje obronę gości prostopadłemi wystawieniami Junga i Materskiego.

Mija jedna, druga i trzecia dogodna sytuacja: to Zwierz strzela za wysoko, to Jung kiksuje, to Materski nie trafia. Wreszcie gorącą akcję podbramkową Flieger likwiduje na polu karnem ręką. Doskonały strzał egzekwującego rzut Zarzeckiego, chociaż Fontowicz nie stał na swej linji bramkowej, lecz o metr przed nią, ugrzązł w siatce, mimo dobrej parady bramkarza.

Warszawianka prowadzi 1:0 — na trybunach gęste brawa.

Utrata bramki nie dopinguje zbytnio Warty, zwłaszcza iż nieruchliwy Wojciechowski daje sobie rzadko radę z grającą dość precyzyjnie trójką środkową Warszawianki. Owocem kontrofenzywy zielonych są jedynie dwa anemiczne strzały Szerfkiego wychwytane lekko przez Domańskiego i kilka solowych przebojów Stalińskiego, stale kończących się na obrońcach.

Natomiast Warszawianka nie traci rozpędu. Akcja Szenajcha przynosi karner, po którym ze zgęszczenia podbramkowego Materskiemu udaje się dojść do krótkiego strzału i ulokować piłkę w siatce Warty po raz drugi.

Warszawianka przeważa wyraźnie; jej lotne ataki zagrażają raz po raz Fontowiczowi, który dnia tego nie czuje się zresztą w bramce najlepiej. Mimo to do przerwy biało-czarnym nie udaje się polepszyć wyniku cyfrowego.

Po zmianie pól, grająca pod słońce Warszawianka zostaje mocno przyciśnięta przez Wartę do swej twardej obronie i lotnym napadzie bramki. Taka jednak sytuacja, przy odpowiada gospodarzom taktycznie bodaj że najlepiej. Powolni warciarze nie mogą bowiem przecisnąć się przez gęstwę nóg przeciwników, podczas gdy wypad biało-czarnych już w 6-ej minucie przynosi trzecią bramkę strzeloną przez Szenajcha.

Fakt ten sytuacji jednak nie zmienia — Warta ciśnie nadal. Na polu gospodarzy gości już nietylko napad Warty oraz ich pomoc, ale nawet obrońcy. Nawet Fontowicz pozwala sobie na wycieczki aż na linję pola karnego. Tutaj też leży przyczyna utraty jeszcze jednej bramki przez mistrza Polski, bo oto jeden z już bardzo nielicznych w tej części gry wypadów Warszawianki przynosi czwarty punkt strzelony przytomnie znów przez Szenajcha.

Gwizdek końcowy zastaje poznańczyków skupionych pod bramką gospodarzy, gdzie szereg sytuacyj uratowała już nie umiejętność obrony, czy brak tej umiejętności u napastników Warty, lecz poprostu pech Warty i szczęście Warszawianki.

Po gwizdku kończącym mecz na boisko wpada przez tor cała galerja i prze za zwycięzcami do szatni.

A do entuzjazmu jest powód: wszak pierwszy wspaniały triumf ligowy Warszawianki nad Wartą przyszedł właśnie w momencie rozpaczliwej walki drużyny stołecznej o utrzymanie się w gronie polskiej arystokracji piłkarskiej!

U zwycięzców trudno kogoś specjalnie wyróżnić. Niezwykle cenną siłą okazał się niewątpliwie Gazur na środku pomocy; zarówno w defenzywie, jak i w akcjach ofenzywnych spełniał on swe zadania lepiej od Wojciechowskiego. Tak samo szczęśliwe okazało się przesunięcie Zaborowskiego na prawą pomoc na miejsce słabego Maderskiego. Halin powraca do formy i zwłaszcza w defenzywie był bardzo skuteczny, wstrzymując większość akcyj Radojewskiego i Knioły.

Obrońcy, jakkolwiek o stylu gry u nich niema mowy, rolę zapory destrukcyjnej spełnili doskonale. Szybkie taklingi Wróblewskiego przysporzyły mu wiele zwycięstw w walce z powolnym Szerfkem, a Zarzecki potrafił jednak opierać się skutecznie żywiołowemu naporowi Stalińskiego.

Domański trudnej pracy nie miał do spełnienia. To jednak co robił było opanowane i stylowe.

Napad tym razem nie miał punktów ani specjalnie słabych, ani wybitne mocnych. Stanowił poprostu dość jednolity zespół o orginalnej fizjonomji. Jego myślą przewodnią było dostać się jaknajprędzej pod bramkę i tam, tak czy owak, ulokować piłkę w siatce. Idea ta forsowana była od początku do końca z dużą konsekwencją i przyniosła w rezultacie tak wysokie zwycięstwo cyfrowe.

Tym razem należy pochwalić Zwierza za nerwowe wytrzymanie całego meczu i piękne rozdzielanie piłek.

W Warcie wyraźnie niedysponowanej (co odzwierciadlała już jej porażka 1:4 z Ruchem) najsłabszą częścią drużyny była pomoc Szerfke II, Wajciechowski, Przykucki.

Napad bez Przybysza na lewem skrzydle też wypadł blado. Radojewski, Staliński, Knioła strzałowo zawiedli zupełnie, a kombinacyjnie nie mogli sprostać przeciwnikom pod względem szybkości. Szefke nie dochodził do głosu niemal zupełnie.

Obrońcy Flieger i Nowicki grali— jak zwykle — twardo, ale mało stylowo; w każdym razie, w bramkach straconych, poza karnym, winy nie ponoszą. Fontowicz bez formy.

Sędzia p. Słomczyński przeprowadził mecz spokojnie i dobrze.

O sprowadzenie trenera przed rozgrywkami o puhar Davisa pertraktuje obecnie PZLT i posiada już kilka ofert. Trener przyjedzie podobnie, jak Huhn w roku 1931-ym, na miesiąc przed rozgrywkami i prowadzić będzie treningi naszych rezprezentantów.

Jeden trener to jednak za mało.

Tu jednak będzie mogła prawdopodobnie przyjść z pomocą związkowi zasłużona dla tennisu polskiego sekcja Legji, która ma zamiar sprowadzić na cały rok trenera wysokiej klasy. Związek mógłby ewentualnie partycypować w części kosztów sprowadzenia tego trenera i zebrać w Warszawie dwa razy w roku grupę areningową, którąby skorzystała z cennej nauki instruktora.

Polska w europejskim koncernie łyżwiarskim. Na propozycję inż. Dietrichsteina, znanego działacza sportowego z Wiednia, w czasie mistrzostw hokejowych świata w Krynicy, zostanie zawarta przez szereg państw, posiadających sztuczne tory łyżwiarskie, umowa „wspólności interesów", polegająca na wzajemnej wymianie drużyn hokejowych i łyżwiarzy pomiędzy szeregiem związków państwowych. Kontrahentami powyższej umowy będą następujące państwa: Czechosłowacja, Austrja, Węgry, Niemcy, Szwajcarja i Polska.

O doniosłości tej umowy, zapewniającej nam stałą wymianę najlepszych drużyn hokejowych i łyżwiarzy europejskich, nie należy przekonywać. Już przyszły sezon, który odbędzie się pod znakiem współpracy międzynarodowej, wykaże olbrzymie korzyści częstych wizyt zagranicznych dla rozwoju naszych sportów lodowych.

PZHL otrzymuje wiele zaproszeń dla reprezentacji polskiej na mecze zagraniczne i propozycje rozegrania spotkań międzynarodowych w kraju. Niestety, z większości tych zaproszeń PZHL nie będzie mógł skorzystać, ponieważ sezon tegoroczny będzie prawie w całości poświęcony na przygotowanie drużyny reprezentacyjnej do mistrzostw świata w Krynicy (1—8 lutego 1931 r.), a pozostałe wolne terminy są już zajęte.

Ostatnio nadesłał propozycję rozegrania spotkań w Medjolanie doskonały włoski klub hokejowy H. C. Milano, a najlepszy klub czeski LTC (Praha), zgłosił gotowość rozegrania zawodów w Polsce w lutym p. r., prosząc o rewanż w Pradze. Pierwszy z tych projektów został załatwiony odmownie, ponieważ o wyjeździe do Włoch w bieżącym sezonie nie może być mowy, natomiast propozycja LTC (Praha) zostanie prawdopodobnie wykorzystana.



SZKOŁA KUNSZTU NARCIARSKIEGO

Młodzież niemiecka na kursie w Obestdorfie masowo uczy się tajników władzy nad śniegiem.



WARSZAWIANKA — WARTA 4:0.

Przebój Zwierza (W.) zlikwidowany przez Wojciechowskiego łącznie z bramkarzem poznańczyków Fontowiczem. Pierwszy na lewo Jung.



NA KLASYCZNEJ WYCIECZCE

W drodze na klasyczną przełącz tatrzańską, Zawrat, wiodącą w serce Tatr, do doliny Pięciu stawów i do Morskiego Oka.



PARADA FONTOWICZA

Reprezentacyjny bramkarz Polski w sposób dość ryzykowny chwyta scentrowaną piłkę jedną ręką. Na pierwszym planie Wojciechowski, dalej Materski i Nowicki

Zagadka Ligi rozwiązana – połowicznie

Spadek do kl. A zadecydowany, tajemnicę mistrzostwa odkryje przyszła niedziela

Z chwilą rozpoczęcia się rozgrywek ligowych mieliśmy do rozwiązania dwie zasadnicze zagadki, stanowiące istotę tych walk. Kto zostanie mistrzem, a kto spadnie do kl. A, — oto pytanie, które stawiali sobie wszyscy w ciągu 128 meczów ligowych.

Dopiero dziś, gdy pozostały do rozegrania zaledwie 4 spotkania z tej długiej serji zmagań, jedna zagadka została rozwiązana: z Ligą żegna się zespół Ł. T. S. G., który zaledwie rok temu zdobył patent do extra-klasy.

Zadecydowała o tem ostatnia niedziela, gdyż dotychczas kandydatem niemal 100-procentowym była Warszawianka. Tymczasem uzyskała ona sensacyjne zwycięstwo nad Wartą 4:0 i dzięki nieznacznie lepszemu stosunkowi bramek, przy równej ilości punktów z Ł. T. S. G., uratowała straconą zdawałoby się już bezpowrotnie egzystencję w Lidze.

Przypuszczać należy, że fakty powyższe nie zostaną zmienione przez dalszą wędrówkę po zielonych stołach Ligi protestu Warszawianki co do meczu z Ruchem (1:2). Gdyby mecz ten kazano jednak powtórzyć, przy dzisiejszej formie Ruch mógłby bowiem pokonać Warszawiankę w wyższym jeszcze stosunku i zniwelować lepszy od Ł. T. S. G. bilans bramek drużyny stołecznej.

Jeżeli chodzi o czysto sportową ocenę kwestji spadku z Ligi to dobrze się stało, że Warszawianka zdołała się uratować, gdyż zespół łódzki jest znacznie słabszy, a duchowo nie reprezentuje żadnych walorów. Rok temu żegnano Turystów z żalem, lecz obecnie Ł. T. S. G. nawet w Łodzi znajduje tylko ujemną ocenę.

Po kilkotygodniowem przodownictwie Wisły, Cracovia wysunęła się znowu na czoło tabeli, aby ostateczny bój o mistrzostwo stoczyć ze swą rywalką w niedzielę dn. 30 b. m Będzie to zresztą znów kwestja dwu wyników, a nie bezpośredniej rozprawy kandydatek.

W niedzielę minioną Cracovia z trudem pokonała Czarnych 2:1, co świadczy o dobrej formie lwowian Zdobywcą bramek był Kossok, który wyprzedził przez to Malika o jeden punkt i ma 24 bramki. Teraz jedynie Nawrot z 21 bramkami może zagrażać Kossokowi, a ponieważ każdy z nich ma przed sobą tylko jeden mecz — zapewne as Cracovii pozostanie już królem strzelców ligowych.

Ciekawe przesunięcie w tabeli dokonało się skutkiem katastrofalnej porażki Warty. Oto Polonia bez gry zajęła 4-te miejsce dzięki lepszemu od poznańczyków stosunkowi bramek

Garbarnia i Pogoń podzieliły się punktami — bez bramek, których żadna z drużyn nie umiała we Lwowie zdobyć. Jeżeli Pogoń wygra mecz z Wisłą — wyprzedzi ostatecznie w tabeli Garbarnię. Jest to przecież mało prawdopodobne.

Ogółem padło dotychczas 490 bramek w 128 meczach ligowych. Rekord impotencji wykazuje atak Czarnych (22), to jest tyle, ile straciła ich Cracovia. Inny rekord — gier nierozstrzygniętych — dzierży Pogoń, która połowę meczów (11) zakończyła na remis.

Obecny stan tabeli:

1. Cracovia	21	31:11	45:22
2. Wisła	21	30:12	50:34
3. Legja	21	28:14	59:25
4. Polonia	22	26:18	59:39
5. Warta	21	26:16	48:33
6. Garbarnia	22	21:23	50:49
7. Pogoń	21	19:23	34:33
8. Ruch	21	19:23	33:44
9. Czarni	21	17:25	22:39
10. Ł. K. S	21	15:27	38:39
11. Warszawian.	22	12:32	27:66
12. Ł. T. S. G.	22	12:32	25:67

Ostatnie depesze zagraniczne

LONDYN (Tel. wł.). — Anglja utrwaliła swą przewagę w piłkarstwie brytyjskiem, bijąc po Szkocji i Irlandji, również Walję. Wynik sobotniego spotkania w miejscowości Wrexham brzmiał bowiem 4:0 (2:0) na korzyść Anglji.

MEDJOLAN (Tel. wł.). — W tutejszym pałacu sportowym rozegrany został mecz o mistrzostwo Europy w wadze średniej między Marcel Thilem a Włochem Bosisio. Znajdujący się w świetnej formie Bosisio odniósł po 15 rundach przekonywujące zwycięstwo.

BERLIN. (Tel. wł.). — Sensacyjny sukces odniosła tu Tennis Borussia, bijąc słynną drużynę I. F. C. Nürnberg 1:0 (1:0).

Glasgow (Tel. wł.) — Berliner S. C. rozegrał spotkanie hokejowe na lodzie z reprezentacją Szkocji, bijąc w stosunku 2:1.

DREZNO (Tel. wł.). — A. I. K (Sztokholm) stanowiący szkielet reprezentacji szwedzkiej w powrocie z Wiednia rozegrał tu spotkanie z Dresdener S. C., uzyskując wynik remisowy 1:1.

Walka o awans piłkarski

Amatorski K. S. — 82 p. p. Brześć 7:3 (2:0). Drużyna gospodarzy w osłabionym składzie nie mogła stawić ślązakom należytego oporu. Sędziował p. Jarosz.

Tabela rozgrywek przedstawia się następująco: 1) Lechja (Lwów) 4 gr. 6 pkt., st. br. 16:2, 2) Amatorski K. S. (Królewska Huta) 3 gr., 5 pkt., st br. 11:5, 3) Legja (Poznań) 4 gr. 3 pkt., st. br. 4:8, 4) 82 p. p. (Brześć) 3 gr., 0 pkt., st. br. 3:19.

Lechji pozostałyby do rozegrania jeszcze dwa mecze z Amatorskim. Amatorskiemu pozostał jeden z 82 p. p., Legji poznańskiej 2 mecze z 82 p. p.

Katowicki Żydowski K. S gościł w niedzielę w Zawierciu, gdzie rozegrał mecz towarzyski z Wartą. Mecz zakończył się zwycięstwem miejscowych w stosunku 6:3; o warunkach, w jakich się on odbywał, świadczy najlepiej fakt pobicia ślązaków przez miejscową publiczność po meczu. Grę prowadził sędzia, członek Warty. Już podczas gry rzucano kamieniami i nawet sędzia linjowy „interwenjował" biciem gości. Wobec powyższego staje się również zrozumiała porażka Amatorskiego K. S. z Królewskiej Huty.

Wyjazdy zagraniczne

naszych tenn sistow

Polski związek lawn-tennisowy zamierzał wysłać w lutym na Rivierę Jędrzejowską i Tłoczyńskiego. Na wyjazd ten zwracano uwagę, jako na przeprowadzenie odpowiedniego treningu w miesiącach zimowych, gdy u nas brak hal na trening ten nie pozwala, na udział w turniejach zaś kładło się mniejszy punkt zainteresowania.

Jest rzeczą zbyteczną pisać jeszcze raz o znaczeniu tego wyjazdu dla naszych dwu talentów i o konieczności jego przeprowadzenia.

Tymczasem ze strony związku dowiedzieliśmy się, że mimo najlepszych chęci, wyjazd ten nie będzie mógł dojść do skutku, gdyż wszystko rozbija się o brak funduszów. Tłoczyński znajduje jednak pomoc ze strony swego klubu, który postanowił wysłać go na koszt własny. Jędrzejowska musiałaby pozostać w domu. Na to jednak pozwolić nie można.

Związek musi dołożyć wszelkich starań, poruszyć wszystkie czynniki, jak PUWF i MSZ i wydobyć fundusze potrzebne na wyjazd już teraz tylko jednej osoby. Nawet, gdyby kosztem tego w sezonie nasza reprezentacja miała ograniczyć ilość wyjazdów, to Jędrzejowska po sukcesach merańskich, w chwili krystalizowania się jej wspaniałego talentu, musi wyjechać.

Na ten cel fundusze muszą się znaleźć i wierzymy, że się znajdą.

Turniej siatkówki w Wilnie przyniósł w grupie pań zwycięstwo Makabi, a w grupie panów — A. Z. S-owi. A. Z. S. wygrał zasłużenie, natomiast Makabi zwycięstwo zawdzięcza nieudolnemu składowi A .Z. S. Poziom turnieju był dość niski. W przeciwieństwie do koszykówki siatkówka jest w Wilnie mało popularna.

Wyniki techniczne. Panowie: Sokół — A. Z. S. III 30:0 (w. o.). A. Z. S. II— Strzelec 30:12; A. Z. S. I — S. M. P. 30:14; 1 p. p. Leg. — Makabi 30:0 (w. o.). Półfinały: 7 p. p. Leg. — Sokół 27:25; A. Z. S. I — A. Z. S. II — 30:18. Finał A. Z. S. — 1 p. p. Leg. 30:19. W pierwszej połowie gra wyrównana.

Panie: Makabi — A. Z. S. II 26:18. A. Z. S. miał w drugiej połowie znaczną przewagę. Strzelec — A. Z. S. III 24:22. Półfinały: Makabi — A. Z. S. I 30:10. Finał Makabi — Strzelec 30:11. Gra nieciekawa.

Rekordzistka Polski w pływaniu nawznak p. Krystyna Nowakówna, po operacji ślepej kiszki, znajduje się w okresie rekonwalescencji i rozpocznie trening w basenie dopiero w roku przyszłym.

Halor (SKLA), czołowy pływak Śląska, odbywa służbę wojskową w Krakowie i będzie miał możność korzystania z basenu YMCA.

Trytko Krzysztof (Cracovia), czołowy waterpolista Polski i najlepszy gracz drużyny koszykarzy, odbywa służbę wojskową.

Prezes Ligi P. Z. P. N. mjr. Izdebski został mianowany podpułkownikiem

Ruch – Ł.T.S.G. 3:2

Łodzianie spadają do klasy A

Ruch wystąpił w pełnym składzie: Kremer; Katzy, Kusz Badura, Gąsior, Zorzycki; Urban, Peterek, Buchwald, Sobota, Włodarz.

Ł. T. S. G. bez Królewieckiego w następującym składzie: Fałkowski; Mikołajczyk, Milde; Triebel, Pogodziński, Triebe, Gallert, Voigt, Herbstreich, Sokołowski, Bergman.

Wynik niedzielnego spotkania powyższych drużyn oczekiwany był specjalnie w sferach sportowych Łodzi z kolosalnem napięciem, gdyż ważyły się losy ligowe drużyny ŁTSG. Dziś, kiedy klub ten opuścił już szeregi ekstraklasy polskiego piłkarstwa możemy sumiennie powiedzieć, że los był tym razem zupełnie sprawiedliwy. Łodzianie byli bezsprzecznie najsłabszym zespołem ligowym i w ciągu całego sezonu niczem nie usprawiedliwili swego uprzywilejowania.

Poziom meczu był bardzo niski, a gra z wyjątkiem kilku naprawdę emocjonujących momentów naogół nieciekawa. Zespołem lepszym w polu i pod bramką, technicznie, i taktycznie był Ruch, który grał z dużą werwą i zaciętością. Odnosiło się wogóle wrażenie, że to ślązakom zależy bardziej na zwycięstwie niż ŁTSG.

Przyczyn klęski łodzian należy się dopatrywać w braku ducha bojowego i szybkiem opadnieciu na siłach, bo jakkolwiek Ruch był zespołem lepszym, mecz mógł się zakończyć zwycięstwem gospodarzy. Ostatnim tym występem w Lidze ŁTSG samo wypisało sobie wyrok na degradację.

Przebieg meczu naogół mało interesujący. ŁTSG wybiera grę z wiatrem, lecz mimo to, powoli ujawnia się lekka przewaga gości. Jest to głównie zasługa pomocy Ruchu.

W 22 minucie, Herbstreich z pozycji lewego łącznika oddaje piękny strzał na bramkę, piłka przechodzi ponad poprzeczką. W chwilę później następuje riposta ataku gości: przebój Włodarza i ładne dośrodkowanie. Buchwald głową nie trafia piłki. W 27 min. Herbstreich znów ostro strzela, piłka idzie w kierunku autu, Sokołowski stoi na pozycji spalonej i strzela, lecz bramka słusznie nie zostaje uznana. Teraz następuje dramatyczny moment pod bramką Ruchu. Kremer wybiegł ze swej pozycji, trzy razy próbują napastnicy ŁTSG trafić do siatki, dwa razy piłka odbija się o graczy, w rezultacie o poprzeczkę i idzie w aut.

W 32 minucie doskonały skrzydłowy Włodarz, mając słabą zaporę w postaci beznadziejnie słabego Triebla, przedziera się przed linję pomocy i obrony, dośrodkowuje, piłkę otrzymuje na dwa metry przed linją bramkową Buchwald i zdobywa prowadzenie dla Ruchu.

Po zmianie stron już w 5-ej minucie ŁTSG wyrównuje. Z podania Gallerta piłkę umieszcza w siatce Herbstreich. Natychmiast potem przebój Urbana, kończy się ładną centrą, którą umiejętnie wykorzystuje najlepszy napastnik dnia, Włodarz. Ruch prowadzi 2:1.

W 24 minucie inicjuje Buchwald wypad środkowej trójki napadu, zakończony ładną bramką inicjatora. Ruch prowadzi 3:1. Zanosi się na dużą klęskę gospodarzy. W chwilę jednak potem atak łodzian, zatrzymany ręką obrońcy, przynosi rzut karny. Długa decyzja kto ma strzelać, w rezultacie, pewnym egzekutorem jest Milde. Wynik 3:2. Mimo że do końca meczu pozostało jeszcze 20 min., ŁTSG nie umie już wyrównać.

Najlepszym graczem na boisku okazał się Włodarz. W ŁTSG brak Królewieckiego dawał się bardzo we znaki. Na wysokości zadania stanął jedynie Mikołajczyk, dobrym był również Herbstreich, jakkolwiek przedstawia on teraz cień swej zwykłej doskonałości. Meczem kierował bardzo dobrze p. Adamski z Poznania.

Marszałek Piłsudski objął przewodnictwo komitetu honorowego hokejowych mistrzostw świata, które w bieżącym sezonie odbędą się w Krynicy między 1 i 8 lutego 1931 roku. Pozatem do komitetu honorowego zaproszeni zostali członkowie rządu oraz ambasadorowie i posłowie państw, które wezmą udział w mistrzostwach.

Mistrzowie świata w ping-pongu, Węgrzy: Barna, Nekoly, Nitroy i David przybędą w grudniu do Polski i prawdopodobnie w dniach 13 i 14 grać będą w Łodzi i Warszawie.

Zawody piłkarskie w Poznaniu o puhar miejscowego ABC dały w pierwszym dniu następujące wyniki: Poznania — Stella (Gniezno) 3:2, Korona — Sparta (A-klasowa) 2:1, Unja (C-klasowa) — HCP (A-kl.) 2:1 (!), Legja II — Olimpja 3:1, Warta II — Rawicki K. S. 2:1, Jutrznia — Sokół (Kostrzyń) 3:1. Warta I-b bez gry weszła do dalszych rozgrywek, podczas gdy Warta ligowa wchodzi odrazu do ćwierćfinału.

Mecz szczypiorniaka Cracovia—Pogoń katowicka wygrany przez ślązaków 3:2, został zweryfikowany 3:0 na korzyść Cracovii, gdyż w drużynie Pogoni grało czterech niezgłoszonych zawodników.

Walne zebranie Wil. O. Z. B. w dn. 19 b. m. w Ośrodku W. F. wybrało nowy zarząd w składzie: prezes — kpt. Paczosa, vice-prezes por. Gorączko, kapitan sportowy Kłoczkowski, sekretarz Nestorowicz, skarbnik Rutkowski.

Mistrzostwa Polski

w grach sportowych

Tak się złożyło, że w niedzielę w Poznaniu padły dwa rozstrzygnięcia w grach sportowych o mistrzostwo Polski.

W hazenie miało się odbyć trzecie, decydujące spotkanie na neutralnym gruncie między AZS (Warszawa), a Ł. K. S-em. Łodziankom w tym dniu wypadły równocześnie dwa mecze: w Poznaniu w hazenie i w Krakowie w koszykówce żeńskiej. Wniesioną prośbę do PZGS o przełożenie tych dwu decydujących rozgrywek do wiosny przyszłego roku, z powodu zbyt już spóźnionej pory, związek odrzucił, wobec czego ŁKS sam zrezygnował z finału hazeny, oddając bez gry zwycięstwo i mistrzostwo na rok 1930/31.

Zamiast tych zawodów odbył się mecz towarzyski AZS (Warszawa) — Warta z wynikiem 4:1 (1:1). Doskonale zgrany i b. dobry technicznie zespół akademiczek wygrał bez większego wysiłku. Warta braki techniczne nadrabiała zbyt ostrą grą. Bramki zdobyły: Grotowska (3) i Woynarowska, dla Warty z karnego Niewodowska. Zawody odbyły się na boisku 7 p. saperów, ponieważ rozmokłe i błotniste boisko Warty nie nadawało się do gry.

Pełnowartościową natomiast grę, godną dwu mistrzowskich drużyn zademonstrowały: Cracovia i AZS w koszykówce męskiej w hali Ośrodka Był to bezsprzecznie najciekawszy mecz jaki dotąd Poznań w grach sportowych oglądał. AZS wygrał w stosunku 29:27.

O zażartości walki świadczy najlepiej fakt, że zwycięskie dwa punkty padły (dosłownie) w ostatniej minucie gry. Cały wysiłek krakowian, którzy do przerwy prowadzili 17 : 13, a w 3 min. po przerwie nawet 23:17, i niewątpliwie liczyli na zwycięstwo, ostatecznie zadawalając się remisowym wynikiem, zniweczył celny strzał Patrzykonta w 40 m., po którym wraz ze zwycięstwem AZS-u sędzia odgwizdał koniec zawodów. Mecz powyższy przesądził o mistrzostwie.

Tytuł wraca z Krakowa znów do Poznania, a pozostałe do rozegrania zawody: Polonia — Cracovia i AZS — Polonia, zadecydują tylko o wicemistrzostwie.

Drużyny wystąpiły w składach następujących:

AZS — Gendera, Kasprzak III, Patrzykont, Czaplicki, Śmigaj (rez. Różycki, Kultys).

Cracovia — Lubowiecki II, Trytko I, Trytko II, Lubowiecki I, Janusz (rez. Marona, Szumiec).

Od pierwszej minuty zaczyna się zacięta walka. Cracovia prowadzi już w 1 m. 2:0, Śmigaj wyrównuje w 3 min., w następnych fazach 8 min. przynosi 4:4, w 11 m. AZS wyrównuje z karnego 7:7, w 13 min. Cracovia prowadzi 11:9, w 15 wyrównuje znów Śmigaj, Ostatnie 5 minut należy do Cracovii, która też kończy pierwszą część gry wynikiem 17:13. AZS, choć również dochodził przy końcu do głosu, prześladował wyraźny pech w strzałach.

Po przerwie szczęście jest przy Cracovii, każdy niemal strzał przynosi kosz. W 5 min. wchodzi do gry znów Patrzykont za Czaplickiego, i odtąd karta się odmienia. Już w 6 min. stan brzmi 23:20 dla Cracovii, w 7 min 23:22, w 9 min. Lubowiecki podwyższa na 25:22, lecz w 11 m. Patrzykont z karnego zdobywa dalszy punkt, a w 13 min. Śmigaj wyrównuje 25:25. Cracovia ratuje się 3-minutową przerwą, której zażądała od sędziego, rzekomo dla usunięcia publiczności z linji boiska, w rzeczywistości jednakże dla nabrania świeżych sił, wobec impetu AZS-u.

Po tej małej przerwie rozgorzała walka na śmierć i życie. W 16 m. Janusz podwyższa wynik na 27:25, dwu karnych goście pod rząd nie wykorzystują, w 18 Patrzykont wyrównuje i w ostatniej zdobywa potrzebne do zwycięstwa punkty.

Niemilknące oklaski i okrzyki są nagroda za ten piękny sukces.

Przeciwnicy byli istotnie godni siebie. Cracovia górowała siłą fizyczną, wzrostem i postawą, AZS był technicznie lepszy, zwinniejszy w przeprowadzaniu akcyj i lepiej kombinujący, a jako całość, doskonale zgrany.

Trudno kogoś specjalnie wyróżniać, byłoby to krzywdą dla innych, gdyż wszyscy dali maximum wysiłku i ambitnej gry. Punkty zdobyli: Śmigaj (15), Patrzykont (9), Czaplicki (5), dla Cracovii: Lubowiecki (15), Janusz (10), Trytko II (2). Sędziował p. Wojciechowski z Warszawy—naogół dobrze.

Pozatem odbyły się następujące spotkania towarzyskie: w siatkówce pań AZS (Warszawa) — AZS (Poznań) 30:8 (15:4). Sędzia p. Sowiński, oraz w koszykówce pań: AZS (Warszawa) — AZS (Poznań) 20:5 (6:3). Kosze zdobyły: „Dziunia" (18), Wiszniewska (2), dla poznanianek Sommerówna (3), Biegańska (2). Sędzia p. Kultys.

Turnieje bokserskie

w Poznaniu i Warszawie

Zawody pięściarskie w Poznaniu dały w sobotę w hali Ośrodka następujące wyniki: w w. piórkowej Sobiak (Warta) pokonał na punkty Strugińskiego (druż. B) po ładnej walce. W 3 starciu Struginski był 3 razy na deskach do 7-miu. w w. lekkiej Wojewoda (HCP) wygrywa na punkty z Pierardem, a Nowacki (Sokół) z Roszykiem (W.), w w. półśredniej Anioła (Warta) po ciekawej walce zwycięża Misiurewicza (Sokół). Była ta główna atrakcja wieczoru. W 3-em starciu był już Anioła zupełnie „groggy". Misiurewicz przedstawia się jako obiecujący talent.

W w. średniej Glasman (Warta) znokautował w 2-em starciu Holasza (Sokół), w w. papierowej Romański (S.) zwyciężył na punkty Kawczyńskiego (W.), Wyżykiewicz I (W.) — Nowaka (drużyna Błękitna), w w. koguciej Zbierski (Warta) pokonał Warchlewskiego (Sokół), a Kajnar (W.) — Golaka (S.).

Międzyklubowy mecz bokserski Skra — CWS w Warszawie przyniósł wyniki następujące: w wadze muszej Wieczorek (CWS) wygrał w. o. z powodu niestawienia się przeciwnika. W w. koguciej Olszewski (S.) odniósł zwycięstwo nad Śmiechem (CWS). w w. piórkowej Pankiewicz (S.) pokonał na punkty Koncze (CWS) w w. lekkiej Wiśniewski (S.) wygrał z Klemańskim z powodu nadwagi tego ostatniego. Spotkanie towarzyskie zakończyło się zwycięstwem Klemańskiego na punkty.

Największa niespodzianka zawodów była porażka Głowackiego, który przegrał przez k. o. w III rundzie z cięższym o kategorję Karpińskim (CWS). Już w pierwszem starciu Głowacki otrzymał bardzo silny cios, tak, że przez cały czas spotkania był jakby oszołomiony, ale wytrzymał prawie do końca na ringu. Ostatnie spotkanie w wadze średniej pomiędzy Kubickim (S) a Komorowskim (CWS), zakończyło się zwycięstwem pierwszego. W ogólnej punktacji zwyciężyła Skra 8:4

Pozatem w Warszawie nie odbyły się żadne imprezy.

Brneńska drużyna „Żiżka", w barwach której występują dwaj mistrzowie Czechosłowacji wagi półciężkiej i ciężkiej: Ostrużniak i Ambros, walczyć będzie w ramach międzynarodowych zawodów bokserskich, urządzonych przez drużynę I K. Poznański.

Sukces

zapaśników śląskich

Sukcesy zapaśników Policyjnego K. S. Katowice w Niemczech. W ubiegłym tygodniu gościła drużyna ciężkoatletyczna Policyjnego K .S. Katowice w Zabrzu na Śląsku Opolskim, gdzie stoczyła walki zapaśnicze z drużyną klubu Germania 04.

Granatowe mundury z Górnego Śląska odniosły wspaniałe zwycięstwo, zadając swoim przeciwnikom dotkliwą porażkę w stosunku 2:12.

Wszystkie zwycięstwa odnieśli zawodnicy Policyjnego K. S., kładąc swoich przeciwników na łopatki, przyczem najdłuższa walka skończyła się w 11-ej minucie, a najkrótsza w 5 i pół minuty.

Jedyne swe zwycięstwo odniosła niemiecka drużyna tylko dlatego, że Cymander, z wagi półśredniej musiał, bezpośrednio po zwycięskiej walce w swojej kategorji, walczyć drugi raz w wadze średniej, ażeby zastąpić chorego kolegę, mimo to uległ on przewadze fizycznej dopiero po zaciętej obronie w 11-ej minucie.

Jako wstęp do walk zapaśniczych, odbyły się cztery walki pięściarskie pomiędzy zawodnikami Germanii 04 i Herosu 06 z Gliwic. Gliwiczanie rozstrzygnęli wszystkie walki na swoją korzyść, wygrywając w stosunku 8:0.

Cracovia wychodzi na czoło tabeli

po zwycięstwie nad Czarnymi 2:1 w Krakowie

Zwycięstwo Cracovii, osiągnięte w niezwykle nieprzyjaznych dla tej drużyny warunkach należy uważać za wielki sukces biało- czerwonych.

Do pauzy przy ładnej bezwietrznej pogodzie, Cracovia pokazała dobrą grę, to też poza 4-minutowym okresem słabości, panowała na boisku. Kossok grał tak jak robił to na początku sezonu; pewny w driblingu, unikał gry wszerz. Obie bramki — to majstersztyki ostatnio zdetronizowanego przez Malika króla strzelców. Mitusiński ofiarnością wybijał się ponad partnerów, a jako kierownik ataku był lepszy, niż na poprzednim meczu z Pogonią. Malczyk starał się dorównać Kossokowi w driblingu, a podania jego znajdowały wyraz w bombach Kossoka. Strzał Szperlinga, broniony z trudem przez Kasprzaka, ilustrował jego dobrą formę. Kubiński po kontuzji nogi grał zadawalająco.

Pomoc, jak i obrona miały zwłaszcza po pauzie nielada orzech do zgryzienia — walkę z wiatrem, fałszami piłki, trzymanie przeciwnika, no i obawę przed górnemi podaniami, wykopami, gdzie piłka niejednokrotnie pod naporem wiatru wracała do bramki względnie szła na róg.

Mysiak był tu najlepszy — umiejętna gra ciałem i współgranie z Chruścińskim, to jego plusy. Seichter zadowolił w zupełności.

Zastawniak i Lasota do pauzy niezbyt wiele mieli coprawda do roboty, ale zato po pauzie szybkość interwencji i spokojna, nadzwyczaj rozumna gra — spowodowały, że pędzona wiatrem piłka nie zabłąkała się do bramki.

Otfinowski po pauzie znajdował się w ciężkiej opresji.

Atak Czarnych nie miał tego ciągu i szczęścia co na meczu z Wisłą, aczkolwiek kombinacyjnie przedstawiał się nieźle. Reyman grał więcej prawą stroną, chociaż Sawka okazywał więcej zrozumienia w jego akcjach. Koch był nieco za powolny. Drzymała i Ostrowski nie dysponują lotnością, potrzebną skrzydłom, centry ich po pauzie były groźne ze względu na wiejący wiatr.

W pomocy Amirowicz trudną rolę środkowego pomocnika, wobec świetnej gry trójki krakowian spełnił tylko częściowo.

Piłat był najpowolniejszym graczem w pomocy, Ozajst nie istniał w zetknięciu z Kossokiem i Sperlingowi nie mógł przeszkodzić w jego passingach.

Początkowe kiksy Olejniczaka nie przeszkadzały w obstawianiu i taktycznie dobrej interwencji, zato późniejsze wykopy Malerskiega, zwłaszcza po pauzie, dochodziły do linji ataku.

Ogólnie gra zespołu Czarnych zrobiłaby dobre wrażenie, gdyby nie jednostki, które polowały na kości przeciwników.

Sędzia p. Biro do pauzy prowadził grę bez zarzutu. Po pauzie jednak okazał brak zdecydowania, dopuszczając do dyskusji z graczami, ich kłótni i bójek.

Grę rozpoczynają Czarni. Atak Reymana kończy się na wykopie Zastawniaka. Kossok dostaje piłkę od Malczyka, przejeżdża przez połowę boiska, centrę jego łapie Mitusiński na nogę, obrońcy są jednak na miejscu, plasują piłkę w pole.

W 3-ej min. kombinacja Kossok — Malczyk — Mitusiński; ten ostatni strzela w ręce Kasprzaka. W minutę później strzela Kossok koło słupka.

Cracovia przeważa zupełnie; ataki jej suną raz po razu na bramkę przeciwnika. W 8-ej min. Kubiński podaje ze skrzydła wysuniętemu ku bramce Kossokowi i ten strzela nieuchronnie w róg. 1:0.

Kossok kilkakrotnie dribluje z powodzeniem, a jego podań niewykorzystują raz Malczyk raz Mitusiński. W 14-tej min. rzut wolny zamienia Kossok w drugą bramkę.

Teraz Czarni dochodzą prawą stroną na 4 minuty do głosu — Reyman strzela z podania Kocha ponad poprzeczką.

Następnie Cracovia ujmuje inicjatywę w ręce — Malczyk mija Olejniczaka, podaje Kossokowi, lecz ten trafia w bramkarza.

Gorący moment dla Cracovii, kiedy Reyman wypuszcza Sawkę a Otfinowski wybiega obok piłki, ratuje Seichter przytomnie wykopując piłkę na korner.

Przewaga Cracovii uwidacznia się jaskrawo, a w 30-ej minucie Sperling łapie lewą nogą długie podanie Kossoka—trudny strzał chwyta robinsonując Kasprzak.

Do pauzy przeważa Cracovia i zdaje się zanosić na wielką porażkę Lwowiam. Tymczasem w czasie pauzy zrywa się huragan o charakterze halnego wiatru. To też pierwsze minuty zmuszają Cracovię wyłącznie do defensywy, a spodaryczne ataki rzadko dochodzą pod bramkę Czarnych. Czarni, wspomagani wiatrem, goszczą ciągle pod bramką gospodarzy, którzy dzięki dobrej taktyce defensywnej pozwalają lwowianom strzeli tylko jedną bramkę przez Drzymałę.

K. Sieńkowski



SEZON NARCIARSKI ROZPOCZĘTY
Oto moment pierwszych zawodów w jednej z alpejskich miejscowości w Niemczech.

11-te remis Pogoni

Bezbramkowe spotkanie z Garbarnią we Lwowie

Garbarnia: Wojciechowski; Bill, Konkiewicz; Skwarczewski, Wilczkiewicz, Augustyn; Joksz, Sycz, Smoczek, Pazurek, Bator.

Pogoń: Albański, Fichtel, Jerzewski; Deutschman, Kuchar, Hanke; Łagodny, Mauer, Zimmer, Hanin Szabakiewicz (Hanin).

Boisko Pogoni rozmiękłe, pokryte bajorami nie było idealnym terenem. W warunkach powyższych lepsze wyszkolenie techniczne odgrywało bardzo ważną rolę i dzięki niemu też Garbarnia uzyskała przed pauzą znaczną przewagę, tembardziej, że grała z wiatrem a napad operował na bardziej suchej połowie boiska. Po przerwie Pogoń dokonawszy przesunięć w napadzie zdołała wyrównać grę i okres ten stał pod znakiem zmiennych ataków obu stron.

W Pogoni na pełną pochwałę zasłużył sobie znów Wacek Kuchar. Do życzenia pozostawiała jedynie jego gra konstrukcyjna. I drugi weteran — Fichtel zasługuje na wyrómienie; jedynie wykopy nie wychodziły w myśl życzeń. Albański przyczynił się walnie do utrzymania bezbramkowego wyniku. W napadzie aplauz zbierał Szabakiewicz z chwilą gdy przemienił się z Haninem i zajął pozycję prawego łącznika. Dzięki temu napad w drugiej połowie rozwinął bardziej kombinacyjną grę. Zadawalająco spełnił swe zadanie Hanke, mając do utrzymania „tanka" Pazurka i „uciekiniera" Batora. Deutschman grał słabiej. Jerzewskiemu nie bardzo odpowiadało grząskie boisko. W napadzie wybitnie słabą pozycją był Mauer. Łagodny nieco lepszy, pod bramką tracił orjentację. Hanin na łączniku zupełnie słaby na skrzydle prezentował się znacznie lepiej i tworzył ze Szabakiewiczem dobrze rozumiejącą się parę. Zimmer uwijał się wiele z tyłu fabrykując mnóstwo rzutów wolnych.

Gra rozpoczyna się atakiem Pogoni i wolnym. Ręka Wilczkiewicza powoduje drugi rzut wolny. Hanke przenosi dobrze do Zimmera, który z kilku kroków pudłuje. Na tem kończy się „złoty okres Pogoni". Do głosu dochodzi Garbarnia i za chwilę wybieg Albańskiego ratuje drużynę od konsekwencji błędu Fichtla. Centrę łapie Albański, po chwili róg niewykorzystany. Fichtel likwiduje przebój Pazurka, oddaje piłkę do Kuchara; niespodziany „szczur" Hankego zastaje Wojciechowskiego na posterunku. Foul Deutschmanna; rzut wolny Skwarczewskiego chwyta Pazurek i momentalnie oddaje strzał, który mija wysoko cel. Garbarnia naciera ostro, Pogoń przetrzymuje napór, by w ostatnich trzech minutach przejść do energicznej kontrofenzywy.

Po przerwie grę rozpoczyna Pogoń znów serją ataków. Łagodny strzela z bliska bramkarzowi w ręce. Smoczek wypuszcza Pazurka; w ostatniej chwili wybiera Albański piłkę z pod nóg Sycza. Garbarnia naciska, Hanke dostaje piłkę, oddaje ją Haninowi, centra i... Mauer z kilku kroków pudłuje.

Ataki Pogoni prawą stroną stają się niebezpieczne. Szabakiewicz rwie pierwszą linję naprzód pod bramką, brak jednak trójce wykończenia. Zmienna, otwarta gra przynosi każdej stronie dogodne sytuacje, które nie zostają jednak wykorzystane. Bill fouluje ostro Łagodnego, za chwilę następuje rewanż i obrońca Garbarni wije się w bolach. Do końca pozostaje na szczęście tylko pięć minut. Łagodnemu nadarza się sposobność przychylić szalę na korzyść miejscowych, strzał oddany zbliska jest zamało splasowany i staje się łupem bramkarza gości. Jeszcze kilka uderzeń i drużyny rozstają się podzieliwszy się punktami.

Sędziował p. Obst z Poznania poprawnie.

Łódź

Międzyklubowe zawody bokserskie organizowane przez Zjednoczonych w lokalu własnym odbyły się przy wypełnionej po brzegi sali. Jakkolwiek poziom zawodów był wysoki, impreza się nie udała. Nie odbyły się najważniejsze walki. Z liczby zapowiedzianych 12 par walczyło tylko osiem. Organizacja zawodów szwankowała. W wadze muszej Pietrzyński (Sokół) zwycięża początkującego i tchórzliwego Optułowicza (Widzewska Manufaktura). W w. piórkowej bije Szlegiel (Union) — Kmina (Zjednoczone), Gawin (Geyer), Szmiegla (Zjednoczone), Kierzkowski (Union), Klimkiewicza (Zjednoczone). W wadze lekkiej odbyło się najciekawsze spotkanie dnia między Kilańskim (Kruschender) a Chmielewskim (Poznański). Walka stała na wysokim poziomie i po ciekawym przebiegu zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym. W tej samej wadze Lipiec (Geyer) zwycięża Bartosiaka (Zjednoczone). W wadze półśredniej Pankowski (Zjednoczone) ma przewagę fizyczną nad Dutkiewiczem (Geyer) którego zwycięża na punkty. W wadze półśredniej, Garnczarek (Poznański) odnosi sensacyjne zwycięstwo nad Kuropatwą (Kruschender) w drugiej rundzie przez k. o.

Mecz ŁKS — WKS, z serji zawodów o mistrzostwo Łodzi i puhar odbył się w niedzielę. Ponieważ w przepisowym czasie ŁKS się nie stawił, rozegrano potem mecz towarzyski, w czasie 2 x 30 min. Zwycięstwo odniósł ŁKS w stosunku 3:0. WKS wystąpił w pełnym składzie, ŁKS grał bez Jegorowa, Gałeckiego, Cylla, Trzemieli, Jasińskiego, Tadeusiewicza i Feji.

Śląsk

Śląskim piłkarzom sprawiła pogoda przykrą niespodziankę. Ulewny deszcz, padający od południa uniemożliwił przeprowadzenie normalnych spotkań, tak że wszystkie kończyły się przedwcześnie.

W Puharze Juvelia rozegrano trzy mecze, zakończone w parę minut po przerwie.

Policyjny K. S. — K. S. 06 Katowice 1:0. Wicemistrz śląskiej Ligi odniósł zasłużoną porażkę na własnem boisku. Rozmokły teren dogadzał więcej drużynie policyjnego i w pierwszych już minutach padła jedyna bramka.

K. S. 06 Mysłowice — Naprzód Lipiny 1:1 (1:0). Handicap własnego boiska zadecydował o szczęśliwym remisie dla mysłowiczan, którzy, mimo przewagi i prowadzenia do przerwy, w drugiej połowie gry byli słabsi. Jakby jednakowoż brzmiał wynik ostateczny przy normalnym czasie gry — trudno przewidzieć.

K. S. Chorzów — Kolejowe P. W. 6:2 (3:0). Kolejowcy należą do śląskiej Ligi, a zwycięzcy niedzielni do 2-iej grupy A-klasy. Mimo obcego boiska i moralnej przewagi przeciwników rozpoczęli goście żywą grę i w zupełności opanowali boisko. Także i po zmianie stron utrzymała się przewaga Chorzowa i drużyna ta wygrała zasłużenie.

Inne wyniki były następujące: Pogoń Katowice—20 Bogucice 3:0. Diana — Murcki 3:0. IFC — Dąb 3:0. Stadjon — Ruch 1:0.

O mistrzostwo B-ligi odbyło się przedostatnie spotkanie: Silesia Paruszowiec — Slavia Ruda 1:4.

Lechja -- Legja 3:0

Sukces Lwowian w Poznaniu

Lechja: Zborowski; Oracz, Pająk; Bogusz, Wasiewicz, Mielnicki; Małecki, Rusiecki, Czudżak, Kruk, Ponczek.

Legja: Sikorski; Kwintkiewicz I i II; Sroczyński, Głowacz, Zaremba; Biederman, Chmielewski, Niziński, Mikołajczyk, Sadalski.

Legja sprawiła wielką niespodziankę, przegrywając wysoko na własnem boisku z przeciwnikiem, którego gładko pokonała we Lwowie. Porażka niedzielna pozbawiła zarazem mistrza Poznania wszelkich szans na wejście do Ligi.

Na ciężkim terenie Stadjonu miejskiego Lechja czuła się lepiej, była lotniejsza i przeprowadzała ataki głównie skrzydłami — niebezpiecznemi w pozycjach podbramkowych.

Całość wyrównana, specjalnie jednak wyróżniał się Pająk w obronie.

W Legji atak był najgorszą częścią drużyny. Debjut Nizińskiego, b. gracza Warty i Gedanji, na środku ataku, nie powiódł się, atak nie funkcjonował, lepszy był Niziński po pauzie na skrzydle. Najgorszy był Sadalski, któremu się nic absolutnie nie udawało. Pomoc słabsza, niż zwykle, obrona ponosi winę straty pierwszej bramki. Sikorski miał dużo roboty i był lepszy od swego poprzednika.

Pierwszy sukces notują goście już w 4 min. Piłkę dostaje lewoskrzydłowy, oddaje do środka, gdzie po kombinacji z łącznikiem Czudżak zdobywa pierwszą bramkę. W 9 i 12 Lechja, a w 13 i 25 gospodarze nie wykorzystują rogów. W 31 atak gości kończy się drugą bramką, którą zdobywa Rusiecki.

58 m. pieczętuje wynik zawodów. Po rzucie wolnym, bitym przez Pająka, piłka odbija się od „muru" Legji, wędruje pod nogi Małeckiemu, który zkolei posyła ją w siatkę Legji. W ostatnim dopiero kwadransie zaczyna Legja grać naprawdę, jakby obudzona z letargu, ma nawet dużą przewagę w terenie, jednak czasu już jej nie starcza na nadrobienie strat. Dotkliwa porażka jest przypieczętowana. Rogów 7:4 dla Lechji.

Sędziował p. Lange z Łodzi, naogół dobrze. Publiczności z powodu niepewnej aury powyżej 500 osób.



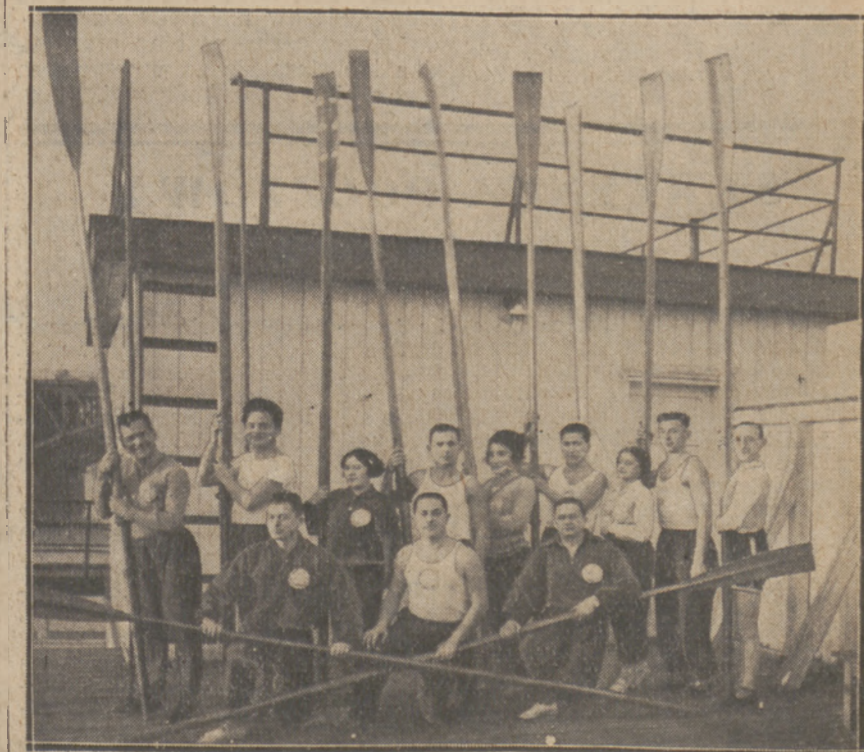
KARPIŃSKI (C. W. S.)
znokautował w sobotę Głowackiego ze Skry.



DUBRAWSKI (W.T.C.)
w ciągu roku przeszedł z klasy trzeciej do klasy pierwszej sprinterów.



NA BASENIE WARSZAWSKIM
Grupa pływaczek trenujących w pływalni Kasy Chorych, która cieszy się w sferach sportowych ogromnem powodzeniem.



WIOŚLARZE MAKABI (WARSZAWA)
wykazali się w roku bieżącym poważnym dorobkiem i świetnie się zapowiadają na przyszłość.

Nawet więźniowie

mogą uprawiać w Polsce sport

Sport i Wychowanie Fizyczne, które w dobie obecnej stanowi nieodłączny czynnik współczesnego wychowania, wkracza zwycięsko w każdą dziedzinę życia.

Już na kongresie więziennym w Waszyngtonie w r. 1910 poruszono sprawę wprowadzenia ćwiczeń gimnastycznych do programu zajęć więźniów. W stosunku do różnego rodzaju przestępców zastosowano specjalne gry i zabawy i ćwiczenia, mające na celu opanowanie woli, skupienie uwagi na przedmiocie zabawy i t. p.

W odrodzonej Polsce na skutek zarządzenia Ministra Sprawiedliwości p. Cara, zostały zorganizowane w kilku więzieniach sale gimnastyczne, zaopatrzone w przyrządy.

W szkole centralnej departamentu karnego urządzono kurs instruktorski wychowania fizycznego dla niższych funkcjonarjuszów więziennych.

Pierwsze te kroki — nie wyczerpują rzecz prosta całości zagadnienia, jednak wydają już owoc. Zapobiegają w pierwszym rzędzie ujemnym wpływom zamknięcia na stan zdrowotny więźniów oraz wyrabiają poczucie dyscypliny i zdolności do odcierpienia kary.

Z pośród 330 więzień I i II klasy oraz grodzkich Rzeczypospolitej o pojemności około 37 tysęcy najlepiej wyposażone sale gimnastyczne posiadają więzienia karne w Mokotowie, w Rawiczu, w Wiśniczu oraz w Warszawie przy ul. Długiej.

Program dnia więźniów przewiduje ćwiczenie gimnastyczne, gry oraz zabawy. Okólnik w sprawie rozkładu dnia w odziałach dla nieletnich przewiduje między innemi dwukrotnie gimnastykę, w godzinach 7—7.30 rano oraz 20.30—30.35 przed spoczynkiem. Dalsze zarządzenia w tej mierze znajdują się obecnie w okresie opracowywania.

Jak niezmiernie ważna jest poruszana w niniejszym artykuliku kwestja, wskazuje fakt, iż przeciętny stan zaludnienia wszystkich więzień Rzeczypospolitej wynosi około 30 tysęcy osób. Ludzie ci, zakosztowawszy radości sportu z pewnością nie wrócą już do cel.

Komisja siódemkowa

reformuje rozgrywki na Śląsku

Tegoroczny, aczkolwiek bardzo liberalny system rozgrywek o mistrzostwo Śląska, nie zadowolił wszystkich, specjalnie członków najniższej klasy. Wybrana „komisja siódemkowa" miała materjał opracować i w porozumieniu z klubami przygotować do walnego zgromadzenia, idzie to jednak bardzo ospale, to też ponowna inicjatywa przewodniczącego W. G. i D. p Korduły w sprawie problemu rozgrywek jest bardzo pożądana.

Projekt W. G. i D. przewiduje podział członków na 4 kategorje: Liga okręgowa, klasa A, klasa B i w podokręgach Bielsko — Biała i Rybnik B-liga.

Cały projekt wykazuje dużą trzeźwość w swojem założeniu, ale zapomina o tem, że jest spóźniony, gdyż byłby z pewnością przyjęty bez wielkiego sprzeciwu 2—3 miesiące temu, kiedy jeszcze nie było wiadome, kto stanie na ostatniem miejscu.

Teraz, po ukończeniu prawie definitywnem rozgrywek we wszystkich klasach, muszą już wchodzić w grę zdeklarowane interesy poszczególnych klubów i porozumienie będzie wielce trtudne.

Czy „komisja siódemkowa" znajdzie lepsze rozwiązanie, należy wątpić, należy jednak równocześnie mieć nadzieję, że w tym roku obejdzie się bez secesji, jak to miało ostatnio miejsce.

Głos z Poznania

o pozostawieniu P. Z. B. w Katowicach

Chcąc wysondować co skłoniło Poznań do nagłej zmiany stanowiska w sprawie siedziby P. Z. B. zwróciliśmy się o informacje do osoby, najbardziej w tym wypadku kompetentnej: p. Baranowskiego, prezesa poznańskiego O. Z. B., a zarazem przewodniczącego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

Oto co oświadczył p. B. naszemu poznańskiemu korespondentowi:

„Istotnie zgłosiliśmy wniosek o przeniesienie siedziby P. Z. B. do Poznania, jednakże zarówno tok obrad, które były bardzo poważne i rzeczowe, najbliższe zadania, czekające polski boks, wreszcie lojalność wobec P. Z. B., skłoniły nas do wycofania wniosku.

Nie taję bynajmniej, że dotychczasowy P. Z. B. w wielu wypadkach dawał powody do surowej i krytycznej oceny, z drugiej jednakże strony, objektywnie stwierdzając, nie da się zaprzeczyć, że dzięki osobie prezesa P. Z. B. dr. Saloniego, Związek przeprowadził szereg poważnych imprez międzypaństwowych oraz subwencjonował wydatnie okręgi.

Dzięki właśnie dr. Saloniemu, P. Z. B. z siedzibą w Katowicach, jest w tem szczęśliwem położeniu, że może asygnować na potrzeby boksu większe sumy pieniężne, którymi by nie mógł dysponować P. Z. B. w Poznaniu czy nawet w Warszawie. Poznań widział interes żywotny dla pięściarstwa polskiego w pozostawieniu siedziby na Śląsku raczej, niż przeniesieniu do innego okręgu.

Tem motywuje się zmiana naszego stanowiska na N. W. Zebraniu.

Skład nowego Zarządu nie jest wprawdzie idealny, jednakowoż lepszy, niż w roku ubiegłym. Poznań przez to, że dał swoje głosy Śląskowi przyjął niejako gwarancję, że pójdzie teraz lepiej w polskim boksie. Nie ukrywam, że zadania czekają P. Z. B. wielkie. Nie wątpię jednak, że z przygotowań do Olimpjady wywiąże się P. Z. B. tak, jak do ostatnich igrzysk olimpijskich czy do mistrzostw Europy w Budapeszcie".

T. S.

Witold Horain

Jak grają nasi mistrzowie rakiety

Styl, technika i taktyka najlepszych polskich tennisistów

W zeszłym roku po ukończeniu sezonu opisywałem sposób gry zawodników sklasyfikowanych przez O. Z. L. T.; w bieżącym roku zaszły jednak tak poważne zmiany, że dla ludzi zbierających skrzętnie numery „Przeglądu Sportowego", będzie niezmiernie interesującem porównać oba te artykuły.

Zacznijmy od mistrza Polski, od Tłoczyńskiego. Najmłodszy ten, a wraz ze Stolarowem najlepszy tennisista w I-ej klasie, bohater meczu z Rumunją poczynił ogromne postępy. Serwisu nie zmienił, poprawił jednak jego regularność; uderzenie z prawej i lewej strony posiada doskonałe z małym dodatkiem liftu. Stosuje ostatnio częściej uderzenie lekkie, silnie ścięte, wyprowadzające przeciwnika z uderzenia.

Gra Tłoczyńskiego przy siatce jest improwizacją, dowodzącą raczej wielkiego talentu, aniżeli pracy nad stylem. Smecz niepotrzebnie ścięty, o ile plasowany na prawo nie do wzięcia, inaczej groźny tylko swoją szybkością, a nie wysokością odbicia. Przeciwnik stojący od Tłoczyńskiego wyżej psychicznie i taktycznie, potrafi go wyprowadzić z konceptu, gdy jednak Tłoczyński wkłada w grę całą swą ambicję i zaciętość jest w Polsce omal nie do pokonania.

Pod względem budowy i wytrzymałości ustępuje on jednak większości naszych asów, a ostatnio choroba nogi jest niekorzystnym objawem. Nie powinien więc Tłoczyński grywać bez przerwy w ciągu całego sezonu, bo musi go to kosztować wiele nieprzyjemnych i niepotrzebnych porażek, jak z Lasu i J. Stolarowem 6:1, 6:1 itp.

Jedyną niedoprowadzoną do wysokości zadania stroną gry Tłoczyńskiego jest niezwracanie uwagi na ustawienie nóg przy odbijaniu piłek co odbiera wielu uderzeniom płynność akcji, którą możemy doskonale obserwować np. u Stolarowów.

Maks Stolarow jest właściwie, o ile chodzi o klasę, bezkonkurencyjny w Polsce. Przeszedłszy szkołę u takiego rutynisty i taktyka jakim jest brat jego Jerzy, Maks wie doskonale jak grać, aby wygrać i który sposób gry mu najbardziej odpowiada. Cudownie mija przeciwnika przy siatce, a jako specjalista gry z głębi kortu jest w długich uderzeniach zupełnie pewny, i gdy znajduje się w pełni treningu, piłki jego posiadają precyzję co do centymetra.

Serwis nie jest nadzwyczajny, gra przy siatce b. dobrze, ale z zasady Stolarow nie atakuje z połowy placu, czeka na błąd przeciwnika lub stara się go wyrzucić za kort grając z linji końcowej. Wszystkie arkana gry z volleja ma opanowane, jednak improwizacji i swobody w niej nie widać. Taktycznie i technicznie nie ustępuje nikomu, a pod tym względem dorównuje mu tylko jego brat.

Jerzy Stolarow, którego gwiazda zabłysła w roku bieżącym dawną świetnością, uzyskał w tym sezonie największą ilość nagród ze wszystkich graczy. Polepszenie wyników zawdzięcza znacznie większej precyzji w grze, którą przewyższył nawet Marszewskiego i Foerstera. Najlepszy w Polsce serwis, z którym tacy rutynowani przeciwnicy jak Kuhlmann i Eifermann nie mogli sobie dać rady był jego najsilniejszą bronią. Doskonała orjentacja przy siatce i silny pewny smecz w decydujących momentach są również atutami które J. Stolarow umie wygrywać.

Słabych stron nie miał wcale, przegrywał z bratem i Tłoczyńskim, tylko dlatego, że go w pewnych punktach przewyższali. Warunki fizyczne posiada lepsze od brata, któremu służba w wojsku da się, niestety, napewno silnie we znaki.

Warmiński, jest jedynym graczem w Polsce, który nie umie drive'ować. Chop i gra przy siatce skuteczna wobec ogromnego zasięgu ramion, poparta szybkim amerykańskim serwisem oraz niezłe loby potrafiły mu zapewnić zwycięstwo nad Wittmannem, którego drive przechodzi aż o pół metra nad siatką.

Jednak Maks Stolarow, którego piłka omal nie dotyka za każdym razem linji nie potrzebował długo walczyć z mistrzem Poznania i Wielkopolski. Świetna orjentacja, błyskawiczne pół-volleye i start są obecnie przy bądź co bądź wysokiej klasie tylko konieczną okrasą, a gracz któremu brakuje jednej kategorji uderzeń nie może się przeciw czołowym zawodnikom nawet skutecznie bronić.

Piłka Wittmanna jak wspominałem przechodzi o pół metra lub więcej nad siatką, co czyni jego grę nieefektowną. Spada jednak ona na linji końcowej, a ponieważ jest silnie liftowana i szybko ucieka naprzód, po kilku takich driveach Wittmann może spokojnie iść do siatki, gdzie potrafi nawet i nieźle odbitą przez przeciwnika piłkę skończyć. Gdy kontrpartner jest w defenzywie, to on jako flegmatyk z natury również się nie spieszy i wyczekuje na pierwszy błąd, aby go wykorzystać.

Ścięty serwis, doskonałe ustawianie się i niezwykle pewne uderzenia dały mu wiele sukcesów, przegrał tylko z ustawicznie atakującymi jak Warmiński i J. Stolarow oraz z bardziej precyzyjnymi, jak Maks Stolarow i Marsalek.

Jeden z naszych tennisistów nazwał mistrza Lwowa Hebdę kwiatem na ruinach; bo też rzeczywiście jest zupełnie niezrozumiałem, skąd ten były trener, bez wzorów, sam bez nauczyciela stał się jednym z najlepszych naszych graczy, smeczującym przy siatce z każdej pozycji. Karjera jego może być zawrotna, może jednak łatwo nie spełnić pokładanych nadziei ze względów na psychikę i nonszalancję tego bardzo utalentowanego gracza.

Hebda ma backhand lepszy od forhandu, który uderza za nisko; mocny, ale niepewny, bo nie ścięty serwis, a wogóle całokształt gry o wysokiej klasie, któremu jeszcze brakuje oszlifowania.

W następnym numerze omówimy dalsze rakiety.

Kronika klubów żydowskich

M. Górka (Gwiazda — Warszawa), który miał wykreślenie z macierzystego klubu, ponownie podpisał kartę zgłoszeniową dla Gwiazdy.

Józef Wałach (Gwiazda — Warszawa) doskonały bramkarz żydowskiej drużyny wyjechał na stałe do Paryża. Jest to bardzo poważna strata dla Gwiazdy, gdzie Wałach był najlepszym graczem drużyny.

Wolfowicz i Gritenberg (Barkochba —Warszawa) po otrzymaniu zwolnień, zasilili szeregi bokserów Makabi stołecznej.

Steuerman (Hasmonea — Lwów), znany gracz lwowskiej Hasmonei, bawi obecnie w Łodzi, gdzie odbywa służbę wojskową. Ostatnio grał w barwach zespołu wojskowego.

Dr. Henryk Leser, redaktor działu sportowego „Nowego Dziennika" w Krakowie został wybrany prezesem Makabi krakowskiej.

Zaprawę zimową lekkoatletów Żassu prowadzi instruktor C. I. W. F. p. Janicki.

Żagiel (Hakoah — Warszawa), dobry bramkarz żydowskiej drużyny, został zdyskwalifikowany na okres 2 miesięcy przez W. G. i D. WOZPN za rozmyślne kopnięcie przeciwnika.

Wajsmund (Czarni — Warszawa) i Bitter (Hakoah — Warszawa) otrzymali trzymiesięczną dyskwalifikację za wzajemne pobicie się na boisku.

W Kielcach obradował okręgowy zjazd wszechświatowego związku Makabi. W zjeździe uczestniczyło 16 klubów żydowskich z 8 miast. W wyniku obrad zjazdu uchwalono powołać do życia: okrąg kielecki Wszechświatowego Związku Makabi w Polsce, oraz dwa podokręgi: jeden obejmujący Zagłębie z siedzibą w Będzinie, drugi zaś obejmujący północną część województwa z siedzibą w Radomiu. Do egzekutywy Wszechświatowego Związku Makabi okręgu kieleckiego zostali wybrani: dr. Zylberszlak (prezes), dyr. Flicha, dyr. Edelsztein i dyr. Fryszman (wiceprezesi) dyr. Rosenberg (skarbnik), p. Urbajtel (sekretarz), p. Szlezingier (kapitan sportowy), oraz pp. Gutowski, Lacman i Barenblatt (członkowie egzekutywy). Do rady naczelnej pp. dyr. Firsztenberg, dr. Pelc, dr. Rechszaft, dyr. Rozenberg i p. Sercarzowa.

Polacy na obcej ziemi

Konferencja mniejszości polskich w Niemczech, Czechosłowacji, Rumunji, Litwie i Łotwie, odbyta w dn. 11—13 b. m. w Rydze powzięła szereg doniosłych uchwał i w sprawie wychowania fizycznego.

1) W. F. ma charakter wybitnie masowy. Nie powinno być ani jednego choćby najmniejszego skupienia polskiego, któreby nie posiadało swego stowarzyszenia lub klubu sportowego.

2) Brak lub szczupłość środków finansowych nie może być przeszkodą w rozpoczęciu i kontynuowaniu pracy. Nawet przy najskromniejszych środkach można osiągnąć poważne wyniki przy dobrej woli i umiejętnej inicjatywie.

3) Dla organizacji, administracji i reprezentacji spraw w. f. i sportu dążyć do utworzenia wydziału wychowania fizycznego i sportu przy naczelnych organizacjach Polaków względnie ich reprezentacjach w każdym kraju. Kierownictwo wydziału powinno być o ile możności, wyłonione przez zjazd delegatów stowarzyszeń i klubów sportowych, działających na terenie danego państwa .

4) Najważniejszym warunkiem rozwoju W. F. jest posiadanie kwalifikowanych sił fachowych, dlatego wszelkiemi środkami dążyć będziemy do zwiększenia zastępów instruktorów.

5) Otoczyć specjalną opieką i krzewić harcerstwo, jako niezawodną szkołę wychowania narodowego i obywatelskiego, a przedszkole wszystkich gałęzi W. F. i sportów.

6) Prace w. f. rozpoczynać i prowadzić, tworząc stowarzyszenia względnie sekcje w. f. i sportów w następującej kolejności: a) gier ruchowych i małych gier sportowych (siatkówka, koszykówka, palant, piłka ręczna — szczypiorniak), b) wielkich gier sportowych (piłka nożna hokej na trawie), c) lekkiej atletyki, d) pływackie, e) boksu i zapaśnictwa, f) kolarskie, g) inne.

7) Celem pobudzenia rywalizacji i podnoszenia poziomu w. f. i sportu urządzać imprezy, zawody i spotkania stowarzyszeń i klubów poszczególnych skupień polskich między sobą, z miejscowemi klubami innych narodowości, między reprezentacjami mniejszości polskiej różnych państw aż do walk o mistrzostwo ogółu mniejszości polskich.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. Sam. Kapl., Łódź. List pański otrzymaliśmy z dużem opóźnieniem. Sprawa sędziów w tym sporcie jest wielką bolączką, na którą wielokrotnie zwracaliśmy uwagę.

P. J. Aleks. Wilno. Projekt czytaliśmy, lecz drukować ze zrozumiałych względów nie możemy. Rusinek wróci do Krakowa, Łańko porzucił piłkę nożną.

P. „Emel" Stanisławów. Projekt nadesłany nam nic nowego nie wnosi. Drukujemy przecież obszerny artykuł p. mjr. Szymańskiego.

P. Lip. Brno. Jeden artykuł poszedł innych nie otrzymaliśmy. Ostatnio drukowaliśmy drugi.

P. H. Chaj. Lwów. Anonimów rzecz prosta nie drukujemy. Wypadek bardzo smutny, lecz musi polegać tylko na jakimś niedopatrzeniu. Trudno robić zeń zasadę.

P. „Męczennikowi", Kraków. Notatka dotyczyła puharu „Naszego Przeglądu", a nie „Przeglądu Sportowego". Różnic między sportowcami z racji ich wyznania nie czynimy. Po album należało się zwrócić do Biura Propagandy Konsumcji Cukru, Warszawa, Krak. Przedm. 55 — a nie do nas. Wszystko to było podane na kuponie.

P. T. Cz., Przemyśl. Istotnie ma Pan słuszność. Prosimy o zasilanie nas wiadomościami jak dawniej.

P. A. Kendzia, Warszawa. Association Sportive „Pologne" de Paris, 4, Rue Saint Denis.

P. A. Prądz. Pomorze. Cieszy nas zainteresowanie się sprawą, lecz drukować wszystkich projektów nie możemy.

P. St. Ziem. Katowice. Skrót był podany istotnie omyłkowo. Jak to zaznaczyliśmy już, współpracę uzależniamy od porozumienia się z p. T., który jest naszym głównym przedstawicielem.

HOKEIŚCI LWOWSCY

wybierają nowy związek

Walne zgrom. LOZHL przeprowadzone 15 b.m. odbyło się przy wielkiem zainteresowaniu uczestników. Zarządowi udzielono bez dyskusji absolutorjum, wyrażając pozatem specjalną podziękę dotychczasowemu prezesowi p. red. Süssermanowi, za działalność jego na polu propagandy hokeja lodowego. Wyboru nowych władz dokonano za wspólnem porozumieniem. Prezesem został p. Bystrzanowski (Pog.), wiceprez. p. Frankowski (Czarni), skarbnikiem p. dr. Pajer (Lech.), sekret. p. Lewinter (Has.), kapitan sport. p. Niemiec (Lwowianka). Do kom. rew. weszli pp. Radłowski (Ukr.), Kuchar T. (Pog.) i inż. Janko (Lwów). Do kol. sędziów obok p. Frankowskiego wchodzącego z urzędu delegowano pp. Strzeleckiego i Sabatowskiego.

Setny mecz hokejowy na lodzie rozegra w sezonie bieżącym drużyna Pogoni, która ma na koncie już ponad 85 gier.

Królem strzelców hokejowych Pogoni jest Zimmer, który dotychczas strzelił przeciwnikom 85 bramek.

Mjr Władysław Szymański

Problematy piłkarstwa polskiego

Artykuł dyskusyjny w sprawie reformy mistrzostw piłkarskich

W artykule „Problematy piłkarstwa polskiego" umieszczonym w N-rze 94-ym „Przeglądu Sportowego" mjr. dypl. Wł. Szymański zobrazował zasadnicze wady obecnych rozgrywek ligowych i okręgowych, traktowanych jako wspólne zagadnienie. Dziś podajemy konkretny projekt Szan.. Autora, tyczący się reorganizacji rozgrywek zarówno w Lidze. jak i w P. Z. P. N-ie.

Po ogólnem rozpatrzeniu bolączek obecnego systemu rozgrywek o mistrzostwo Ligi i związanej z tem ściśle sytuacji klubów PZPN-u — przystępujemy do rozwiązania zagadnienia: jak usunąć obecne zło.

Moje postulaty w tej sprawie streszczają się w punktach następujących:

a) Zwiększyć liczbę wolnych terminów dla klubów ligowych.

b) Zmniejszyć obawę przed spadkiem z Ligi, równającym się śmierci klubu.

c) Jak ułatwić klubowi ligowemu powrót do Ligi.

d) Jak zwiększyć zainteresowanie publiczności meczami tak drużyn ligowych, jak i drużyn OZPN-ów.

e) Jak ułatwić klubom A-klasowym wejście do Ligi.

f) I jak ostatecznie podnieść poziom nietylko drużyn ligowych, ale i całego piłkarstwa polskiego.

Oto zagadnienia, które trzeba łącznie rozpatrywać, pisząc lub debatując o „Problematach piłkarstwa polskiego".

Moja osobista propozycja zmiany obecnego systemu przedstawia się następująco: Zarząd Ligi PZPN pozostaje bez zmiany; stwarza się dwie Ligi ogólnopaństwowe: Liga I i Liga II, nie równorzędne jednak, a podrzędne, każda po 8 klubów; rozgrywki o mistrzostwo przeprowadza każda Liga w swoim zakresie: mistrz Ligi I-ej jest mistrzem Polski, ostatni w tabeli zmienia się automatycznie z mistrzem Ligi II-ej, przedostatni, t. j. 7-y w Lidze I-ej rozgrywa dwa mecze z wicemistrzem Ligi II-ej, zwycięsca (punkty, bramki) przechodzi do Ligi I-ej, pokonany spada do Ligi II-ej.

Ostatni w tabeli Ligi II zmienia się automatycznie z mistrzem klasy A, przedostatni t. j. 7-y w Lidze II-ej rozgrywa dwa mecze z wicemistrzem klasy A, zwycięsca (punkty, bramki) przechodzi do Ligi II-ej, pokonany spada do klasy A.

PZPN musiałby tylko tak przekalkulować rozgrywki klasy A, aby mecze klasyfikacyjne Ligi II-ej — klasa A, mogły wypaść najpóźniej w połowie października.

Zachodziłoby jednak pytanie, jak do tego podziału na dwie Ligi dojść, o ile możności bez rewolucji. Odciąć dziś 4 ostatnie kluby Ligi byłoby i niesprawiedliwe i niepożądane dla dalszego rozwoju piłkarstwa polskiego, bo odpadłyby z Ligi I-ej dwa tak ważne ośrodki, jak Łódź i Śląsk.

Dlatego proponowałbym rok przejściowy, w którym rozgrywki przeprowadziłoby się w następujący sposób:

Na rok 1931-szy dzieli się obecną Ligę na dwie grupy równorzędne: Kraków, Poznań, Łódź, oraz Warszawa, Lwów, Górny Śląsk — obie więc po 6 klubów. Na podział północ — południe nie godziłbym się ze względu na zbyt długą już i nie zawsze ciekawą dla publiczności rywalizację Kraków — Lwów, czy też Warszawa — Łódź. (Kwestja zapatrywań- red.).

Obie grupy rozgrywają swoje mistrzostwa, tak samo klasa A. Po zakończeniu rozgrywek pierwsze 4 kluby z każdej grupy, t. j. razem 8 klubów stworzą Ligę I-szą, pozostałe dwa z obu grup wraz z 4-ma mistrzami grup A-klasowych, a więc razem również 8 klubów — Ligę II-gą.

Początek roku 1932-go zastałby już obie Ligi zorganizowane i gotowe do rozgrywek o mistrzostwa.

Czy jednak ta zmiana organizacji zadośćuczyni postawionym przezemnie uprzednio postulatom, czy usunie istniejące zło?

Sprobójmy przestudjować jej dobre i złe strony.

Wspólny zarząd dla obu Lig. Strony dodatnie: a) Uniknięcie zwiększenia kosztów administracji; b) uniknięcie tarć między obu Ligami; c) wspólna opieka interesów obu Lig przez zarząd główny, składający się z zarządu ścisłego i delegatów wszystkich 16-tu klubów; d) wspólny W. G. i D..

Strony ujemne: żadne.

Strony dodatnie:

a) Każda Liga rozgrywa 112 meczów o mistrzostwo, czyli na klub wypada 14 meczów zamiast 22, a więc pożądane zmniejszenie zajętych terminów.

b) Publiczność ma możność interesowania się rozgrywkami klubów, rekrutujących się z całej Polski, a nie tylko pewnej grupy, np. północ, południe, wschód czy zachód (w razie podobnego podziału) a więc większe zainteresowanie widzów.

c) Większa liczba wolnych terminów dopuszcza do gier towarzyskich i meczów z drużynami zagranicznemi, a więc szkolenie młodszych graczy i doskonalenie całej drużyny.

d) Spadek z Ligi I-ej do Ligi II-ej niegroźny, bo z niej łatwo powrócić z powrotem, a więc pewna asekuracja, której dzisiaj brak. Poziom gry przeto podniesie się, a nerwy działaczy klubowych się uspokoją.

e) Powrót do Ligi II-ej, a później do Ligi I-ej również ułatwiony dzięki kombinacji z dwoma klubami, a nie jednym i rozgrywkom z początkiem października, a nie dopiero w grudniu.

f) Klub Ligi II-ej dzięki swej tradycji i wyrobionej marce, gdyż w Lidze II-ej łatwo teraz może się znaleźć Cracovia czy Warta, Wisła, Pogoń czy Polonia, będzie miał zawsze swoją publiczność i kasę i będzie nadal pożądaną atrakcją w meczu towarzyskim w gościnie u drużyny Ligi I-ej.

Derby lokalne np. Pogoń — Czarni, Cracovia — Wisła, czy Polonia — Legia, choć jeden klub będzie ewent. w Lidze I-ej, a drugi w Lidze II-ej, będą zawsze większą atrakcją, aniżeli nawet mecz mistrzowski dwu innych drużyn, chociaż obu z Ligi I-ej, np. Warta — ŁTSG, czy Ruch — Czarni.

g) Klub Ligi II-ej mając terminy wolne, może rozgrywać mecze z drużynami zagranicznemi, sprowadzając je na spółkę z klubem lokalnym Ligi I-ej.

h) Klasa A będzie miała możność pozbycia się do Ligi w pierwszym roku 4 swoich najgroźniejszych rywali, a następnie co roku dwu drużyn, a nie jednej.

i) Rozgrywki klasy A z outsiderami Ligi II-ej już w październiku, a między sobą we wrześniu mogą ściągnąć widzów, tak pożądanych dla ich klas, których dziś mecze rozgrywane w listopadzie i grudniu nie zdołają zapełnić.

j) Wolne terminy obu Lig stwarzają możliwość urządzania wspólnie z klasą A, a nawet B i C lokalnych gier pucharowych, które po odpowiedniem zareklamowaniu mogą dać klubom OZPN-ów kasę i podniesienie poziomu gry dzięki spotkaniom z ligowcami. Gry z dobremi drużynami zagranicznemi i gry pucharowe, to najlepszy i jedyny środek do podniesienia poziomu całego piłkarstwa.

k) Wprowadzenie 4 drużyn klasy A, a następnie jednej, względnie dwu dalszych do Ligi II-ej, stąd dalej do Ligi I-ej, może w szybkiem tempie rozbudzić i podnieść poziom sportu na Kresach Wschodnich.

Jedyny zarzut, jaki mnie gdzieś w rozmowie spotkał, że w tej kombinacji trzebaby znieść zakaz konkurencji, istniejący obecnie w Lidze — odpada, ponieważ mimo zwiększenia liczby klubów z 12-tu w jednej Lidze do 16-tu w dwu Ligach, liczba meczów o dwa teraz mistrzostwa spada z 264 na 224. Inna rzecz, że aby kluby mogły odczuć dobrodziejstwo wolnych terminów, powinien zakaz ten obowiązywać tylko w stosunku do meczów o mistrzostwo i to obu Lig wzajemnie, nie rozciągać się natomiast na mecze towarzyskie.

TADEUSZ CZARNOTA

Najlepsi żeglarze polscy

Omawiając w dalszym ciągu dorobek żeglarstwa polskiego poniżej zamieszczamy wyniki jakie osiągnęły kluby na ostatnich regatach i dla porównania zestawiamy je z wynikami z roku ubiegłego.

1929 r.

1. Wojsk. Yacht Klub	38 pkt.
2. Yacht Klub Polski	18 „
3. A. Z. S. (Sekc. żegl.)	10 „
4. Wisła (Sekc. żegl.)	7 „
5. Warsz. Tow. Wiośl.	3 „
6. Wojsk. Kl. W. Modlin	2 „

1930 r.

1. Wojsk. Yacht Klub	38 pkt.
2. A. Z. S. (Sekc. żegl.)	25 „
3. Yacht Klub Polski	12 „
4. Wisła (Sekc. żegl.)	10 „
5. Warsz. Tow. Wiosl.	7 „
6. Warsz. Klub Wiośl.	3½ „

Z powyższego zestawienia widzimy, że Wojsk. Yacht Klub utrzymuje nadal (nieoficjalnie) mistrzostwo Związku, że Sekcja A. Z. S.-u pracuje celowo. (ze swoim nikłym taborem) i że Yacht Klub Polski spadł w tym roku na 3-cie miejsce, kluby „Wisła" i „W. T. W." utrzymują się na dawnym poziomie, natomiast Warsz. Klub Wioślarek utworzył sekcję żeglarską i po raz pierwszy zjawia się w tabeli punktacyjnej.

Wzorując się na zwyczajach, stosowanych w innych sportach, podajemy listę 10-ciu najlepszych żeglarzy, którzy brali udział w regatach związkowych w 1930 r.

1. Krzyżanowski Władysław — Wojsk. Yacht Klub.
2. Kusnerz Mieczysław — W. Yacht Klub.
3. Osiński Mikołaj — Wojsk. Yacht Klub.
4. Zaleski Stanisław—A Zł S. (Sekcja żeglarska).
5. Wolfowa — A.Z.S. (Sekcja żeglarska.
6. Osiński Zbigniew — Wojsk. Yacht Klub.
7. Inż. Bomaz — Jacht Klub Polski.
8. Sołtyk — A. Z . S. (Sekcja żeglarska).
9. Kiciński — Wisła.
10. Merson — Wojsk. Yacht Klub.

Obserwując organizację regat, tabor i zawodników, nasuwają się nam liczne uwagi. Niektóre z nich podajemy, przedewszystkiem dotychczas nie były ani razu zorganizowane mistrzostwa Polski. Ponieważ wszystkie sporty organizują takie mistrzostwa, jest rzeczą słuszną, aby i żeglarze starali się wydzielić najlepszych ze swoich szeregów.

Powtóre widzimy doskonałe wyniki, osiągnięte przez normalizowanie typów łodzi klasy V, S i E (5, 10 i 20 m. kw. żagla) które konstruował in. Aleksandrowicz, a które wykonała precyzyjnie stocznia Urbaniaka w Poznaniu. Z drugiej strony widzimy znaczne utrudnienia w organizacji regat z powodu różnic zachodzących w budowie łodzi klasy H i C 15 i 25 m. kw. żagla).

Wreszcie przepisy regatowe podlegają poważnej krytyce, są ułożone raczej dla wód stojących i nie przewidują skutków prądu, są tak ułożone, że z powodu nieodpowiedniego ujęcia protestów, wyniki regat są zawsze nieoczekiwane i podczas kiedy całe zawody trwają 2 godziny, to posiedzenia sędziów przeciągają się do 4-ch godzin co zniechęca zarówno publiczność, jak i zawodników.



MIECZYSŁAW KUSNERZ,
jeden z najlepszych żeglarzy polskich

W innych dziedzinach sportu stan taki długo nie utrzymałby się.

Pozatem należy się zastanowić nad jedną rzeczą: Jeśli na zachodzie współzawodniczą dwaj żeglarze, to stają oni na torze conajmniej 2 razy, zmieniając łódź, jeśli startują na tej samej łodzi, to ścigają się kilka razy i w różnych warunkach.

U nas miarą jest tylko jeden wyścig, który nie może być sprawiedliwy, niema bowiem dwu identycznych łodzi.

Należy również wspomnieć o sensacyjnych wynikach ostatniego sezonu, dość rzadko spotykanych w innych sportach: Kobiety stają do regat na równi z mężczyznami i biją ich na głowę. Wymienimy trzy takie talenty, są to panie: Wolfowa, Trzetrzewińska z AZS-u i p. Lisicka z Warsz. Klubu Wioślarek.

Zmierzamy do wniosków ostatecznych.

Obecny stan naszego żeglarstwa ma wybitne cechy sportu początkującego. Nie jest należycie znany ani rozpowszechniony, organizacja jego nie obejmuje wszystkich żeglarzy i klubów (co szczególnie daje się zauważyć nad morzem, gdzie są gromady dzikich jachtsmenów) poszczególne ośrodki, jak Warszawa i Chojnice są w sobie zasklepione i nie współzawodniczą, w sporcie tym niema jeszcze narodowych mistrzostw, a wydane przepisy, naprzykład o klasyfikacji łodzi, faktycznie są wykonywane tylko w Warszawie.

Należy jednak podkreślić, że początki unifikacji zostały zrobione. Jest Związek Żeglarski jako organizacja centralna, zostały ustalone przepisy, opracowane słownictwo, ukazał się dobry podręcznik żeglarski Aleksandrowicza i przyjęto doskonałe typy łodzi, wreszcie — cała nadzieja żeglarstwa — wyszkolono w tym roku około 200 nowych jachsmanów.

Na nich głównie spoczywa obowiązek świetnego rozwoju polskiego żeglarstwa, który będzie zarazem usprawiedliwiać nasze ambicje państwa morskiego.

LEON TETZLAFF

Szwajcarja Śląska rezydencją zimową Polski

Nietylko w dziedzinie łyżwiarskiej zapanowała na Śląsku dewiza ekspansji. Narciarze śląscy, a raczej, Śląski Klub Narciarski, postawił sobie zadanie:

„Śląska Szwajcarja — Rezydencją Zimową Polski".

S. K. N., najliczniejszy w Polsce Klub Narciarski, ma już za sobą bardzo poważną pracę organizacyjną i sportową. Na pierwszy plan wysuwały się zawody o odznakę za sprawność. Zawodów takich urządzono 4, po 2 imprezy w Istebnej i na Baraniej Górze. Członkowie S. K. N.-u zdobyli w ubiegłym roku 108 odznak, w tem 2 złote — nawiasem mówiąc jedyne w ub. sezonie w całej Polsce.

Liczne zwycięstwa odnosili też śląscy zawodnicy w zawodach narciarskich, a specjalnie w zawodach o mistrzostwo okręgu Śląsko-Krakowskiego w Zwardoniu.

S. K. N. pokrył całą siecią kół lokalnych Zagłębie Śląskie i Dąbrowskie jako też Śląsk Cieszyński. Wszystkie te koła wykazują żywą i owocną działalność. Ilość członków wzrosła do 1000 osób.

Bardzo dużą wagę kładzie się na przyciągnięcie do sportu narciarskiego młodzieży, szczególnie młodzieży wiejskiej podgórskiej.

Młodzieży umożliwia się uprawianie sportu narciarskiego przez dostarczanie sprzętu wypożyczonego czy darowanego, co było możliwem przez odpowiednią pomoc Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. w formie przydziału.

Najważniejszym dorobkiem S. K. N.-u to dwie skocznie. Pierwsza, wybudowana przed dwoma laty „Ślązaczka" na Baraniej Górze. Przy skoczni tej przeprowadzono już szereg ulepszeń i poprawek, tak, że można ją dzisiaj zaliczyć do najlepszych w Polsce.

Druga skocznia, to skocznia w Głębcu, obok Wisły, na której przewiduje się skoki do 50 metrów. Skocznia została wykończona według projektu kpt. Loteczki.

I na tej skoczni odbędzie się punkt kuluminacyjny polskiego sezonu narciarskiego: mistrzostwa Polski w czasie od 18-go do 22-go lutego 1931 roku, bezpośrednio po mistrzostwach FISA w Oberhofie w Turyngji. Ta okoliczność pozwoli niezawodnie organizatorom ściągnąć pierwszorzędną obsadę międzynarodową na zawody.

Tereny Beskidów nadają się wręcz idealnie do przeprowadzania zawodów narciarskich, a specjalnie biegów długich. Tereny beskidzkie górują bezapelacyjnie pod wieloma względami nad terenami zakopiańskimi, które wykazują mimo wszelkich wysiłków organizatorów pewną monotonję.

W Beskidach mamy taką rozmaitość terenów, że musi ona zainteresować najobojętniejszego obserwatora.

Trasy, które można wytyczyć w Beskidach mogą być najdokładniej wzorowane na przykładach skandynawskich, ciągła zmienność terenu w kierunku pionowym, urozmaicenie pod względem charakteru trasy, jak lasy, jary, potoki, krzywizny i otwarte polany, stawia narciarzowi odnośnie technicznego opanowania jazdy oraz sił fizycznych tak duże wymogi, że próba zawodników musi wyeliminować najlepszych, bez możności „fuksów".

Odbudowany po pożarze rezydencyjny zamek zimowy pana Prezydenta Rzeczypospolitej jest bezwątpienia centralnym punktem, w okół którego będzie się koncentrować całe życie zimowych sportów w Beskidach; szczególnie mistrzostwa narciarskie Polski będą okazją dla „odkrycia" przepięknej natury zimowej Beskidów i ich terenów narciarskch.

Koncentrując u sobie wszystkie najważniejsze imprezy zimowych sportów zyska Śląsk jednym zamachem stanowisko niepoślednie i supremacji swej łatwo nie odda z powrotem nawet Zakopanemu.

Z różnych dziedzin

Debjut pań Makabi w meczu koszykówki ze Skrą, rozegranym w Warszawie przyniósł zwycięstwo 25:23 drużynie żydowskiej.

Barkochba warszawska w meczu ping-pongowym niespodziewanie pokonała AZS (Warszawa) 5:2. Zawodom tym przypatrywało się około 400 osób na wielkiej sali Barkochby. Najlepszym graczem, który zasługuje na specjalne wyróżnienie, okazał się Lapon I (Barkochba).

Szereg inowacyj wprowadzono do lekkoatletycznych mistrzostw Polski. Biegi naprzełaj odbywać się będą z wiosną każdego roku, mistrzostwa męskie powiększone będą przez zawody sztafetowe: ponadto, jak już wiadomo, przybędą drużynowe mistrzostwa kobiece i męskie.

Trytko Krzysztof, reprezentacyjny gracz waterpolo, odbywa służbę wojskową w Krakowie.

Komisja sportowa Polskiego Związku Motocyklowego postanowiła na swem ostatniem posiedzeniu wprowadzić zmianę w systemie rozgrywania motocyklowego mistrzostwa Polski. Na przyszłość postanowiono wzorować się na regulaminie Automobilklubu Polski, tak, iż do uzyskania tytułu mistrza zawodnik musi uzyskać minimum punktów w trzech z pięciu następujących imprez motocykolwych: 1) Grand Prix, 2) rald dookoła Polski, 3) wyścig płaski, 4) rald 1000 klm., 5) wyścig naprzełaj. Inowacje powyższą należy przyjąć z pełnem uznaniem, wprowadza ona bowiem duże urozmaicenie w dotychczasowem monotonnem życiu polskiego sportu motocyklowego. Inowacja ta wprowadzona zostanie poraz pierwszy przy rozgrywaniu mistrzostw Polski w roku 1931.

Tydzień Makabi w Polsce, który odbędzie się na terenie całego państwa, został ostatecznie ustalony na dzień 4 stycznia 1931 roku i trwać będzie do 11 stycznia.

Warta mieć będzie tej zimy w Poznaniu własne boisko hokejowe, położone w samem centrum miasta przy ul. Ratajczaka obok strzelnicy małokalibrowej miejskiego komitetu W. F. i P. W. Ożywi to znacznie miejscową konkurencję, tembardziej, że i dwaj pozostali rywale AZS i Lechja również dysponować będą boiskami lodowemi.

Notatnik piłkarza

PZPN nadesłał do Ligi list graczy Wisły w sprawie dyskwalifikacji p. Obrubańskiego, ogłoszony w jednym z pism. Drużyna Wisły broni stanowiska, zajętego przez p. Obrubańskiego i krytykuje orzeczenie PZPN. Wobec tego PZPN zwrócił się do Ligi z żądaniem, by ta wyciągnęła odpowiednie konsekwencje w stosunku do drużyny, która, jako zrzeszona w PZPN-ie, nie może krytykować publicznie zarządzeń władzy przełożonej.

W sprawie reformy rozgrywek ligowych zostaje zwołana konferencja informacyjna klubów ligowych na d. 30 listopada 1930, godz. 10 rano, w lokalu Ligi PZPN.

Pięć klubów ligowych: Legja, Warszawianka, Polonia, Wisła, Ruch otrzymały ostateczny termin uregulowania swych należności względem Ligi do d. 27 XI r. b. W razie nieuregulowania tychże, kluby wymienione nie będą mogły rozgrywać swych ostatnich zawodów w d. 30 XI r. b.

Inż. Rosenstock, prezes zarządu krakowskiego Związku Dziennikarzy objął kierownictwo sekcji piłkarskiej ligowej Garbarni.

Ślizowski (Korona), wystąpił ze swego klubu i zasili szeregi Garbarni.

Kisieliński II (Wisła) nosi się z zamiarem zasilenia stołecznej Polonji.

Brzostek (Ruch), który w tak imponujący sposób bronił swej świątyni w ostatnim meczu Skra — Ruch, zgłosił akces do stołecznej Legji.

Zarząd PZPN wyjaśnia, że bezpłatne paszporty na wyjazd zagranicę są udzielane tylko drużynom i jednostkom, udającym się na zawody międzypaństwowe i międzymiastowe; natomiast na wszelkie inne wyjazdy w sprawach sportowych otrzymać można tylko paszporty ulgowe. Przy uzyskaniu bezpłatnych paszportów zagranicznych kluby winne w myśl uchwały walnego zgromadzenia Z. Z. wpłacać do kasy komitetu olimpijskiego po 10 zł. od osoby na rzecz funduszu olimpijskiego od paszportu ulgowego 5 zł., od normalnego 10 zł.

Zarząd P. Z. P. N-u ustalił terminy wiosennych spotkań międzynarodowych na 7 czerwca i 7 lipca 1931 roku. Z propozycjami rozegrania meczów międzypaństwowych zwrócił się P. Z. P. N. do całego szeregu związków, między innemi do: Węgier, Czechosłowacji i Austrji.

Jeszcze ciągle za mało łożymy na sport

„Biedne“ Niemcy biją nas na głowę w popieraniu wychowania fizycznego

Po odzyskaniu niepodległości stanęła Polska przed całym szeregiem palących kwestyj państwowych, które wymagały natychmiastowego rozwiązania. Śród tych zagadnień zabrakło wówczas zagadnienia wychowania fizycznego. Rząd i społeczeństwo nie doceniały tej sprawy i zgodnie się zapatrywały na sport, jako na rzecz zupełnie zbędną.

Po roku 1926 sytuacja zmieniła się radykalnie. Rząd uznał, że „wychowanie fizyczne jest potrzebą dla narodu, a obowiązkiem państwa jest dbanie o stan zdrowotny obywateli“.

Został ustalony specjalny budżet, który przeszedł wówczas nasze najśmielsze oczekiwania. Jeszcze nie tak dawno, przed przewrotem majowym, wystawili sportowcy „radykalne“ żądanie do rządu — wyasygnowania 100,000 złotych na potrzeby wychowania fizycznego. Najśmielsi marzyli o 1,000,000 złotych, które państwo dać powinno na sport. Rząd zaś wstawił do budżetu na wychowanie fizyczne sumę w wysokości około 10,000,000 złotych.

*

Gdy się zwrócimy w Niemczech do Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, do Związku Związków sportowych, do władz miejskich, gdy konferować będziemy z najwyższymi dygnitarzami sportu niemieckiego, z „dyktatorem“ Karolem Diemem, „oberturnwartem“ Preussem i innymi — wszędzie usłyszymy jedną skargę, jedną piosenkę „unisono“ przez wszystkich śpiewaną: „Niemcy są biedni, Niemcy odczuwają skutki ogromnego kryzysu ekonomicznego, Niemcy płacą za przegraną wojnę. Panujący kryzys gospodarczy uniemożliwia Niemcom przeprowadzenie jakichkolwiek radykalnych planów na polu wychowania fizycznego“...

Skromnie, bardzo skromnie przedstawia się pozycja wychowania fizycznego w niemieckim związkowym budżecie państwowym — figuruje tam suma około 2,000,000 złotych. Lecz przecież same Prusy, jako państwo autonomiczne wydają na cele sportowe ponad 7,000,000 złotych, pozostałe zaś państwa związkowe jak Saksonja, Badenja, Bawarja i t. d. powyżej 12 miljonów złotych. Gdy jeszcze dorzucimy sumę 40 miljonów złotych, które figurują w budżetach wychowania fizycznego różnych miast niemieckich, oraz 7 miljonów złotych, które wydają zarządy prowincji niemieckich, oraz inne instytucje — otrzymamy wówczas okrągłą sumkę w wysokości 70 miljonów złotych, którą asygnują niemieckie władze państwowe i samorządowe na wychowanie fizyczne.

„Biedne“ Niemcy! Stać ich „tylko“ na 70 miljonów złotych, wówczas, gdy „bogata“ Polska wydaje na cele związane z wychowaniem fizycznem około 10 miljonów złotych. Gdy nawet uwzględnimy, że Niemcy są zamieszkiwane przez 60.000.000 obywateli, Polska zaś przez 30.000.000, to jednak wypadnie, że Niemcy wydają na sport prawie trzy i pół raza więcej od Polski. Niemcy wydają na wychowanie fizyczne każdego swego obywatela ok. 1 zł. 16 gr., my — około 33 groszy.

W obliczeniu powyższem nie zostały jednak uwzględnione sumy tajne, które Niemcy, wbrew Traktatowi Wersalskiemu, wydają na przysposobienie wojsko we swej młodzieży. Sumy te są w każdym razie bardzo znaczne, aczkolwiek ze zrozumiałych powodów nie da się ustalić ich dokładnej wysokości.

Należy też przyjąć pod uwagę, że wydatki Polski na przysposobienie wojskowe mieszczą się w 8-miljonowym budżecie P. U. W. F. i P. W.. Wówczas stanie się jasnem, że Niemcy już nawet przy swym obecnym „minimalnym“ programie budżetowym wychowania fizycznego wielokrotnie Polskę wyprzedzili.

S. Rusecki.



ZWYCIĘZKA DRUŻYNA NIEMIECKA.
Niemcy odnieśli w tym roku szereg sukcesów za Oceanem zdobywając puhary w Bostonie i w Nowym Jorku.



PRZED APARATEM FILMOWYM
Ch. Pelissier w roli bohatera dramatu sportowego p. t. „rekord świata“ nakręcanego w Paryżu.



RUDOLF DOBERMAN
świetny skoczek niemiecki udał się do Brazylji gdzie obejmie posadę trenera państwowego.

Bocheński - Taris - Coppieters - Schubert

Czwórmecz mistrzów pływackich w Brukseli

Antwerpja, 11 listopada

W dniu 6-go grudnia brukselski S. C. będzie święcił jubileusz klubowy. Chcąc uświetnić jaknajokazalej tę uroczystość, zorganizował B. S. C. czwórmecz najlepszych pływaków europejskich (poza Baranym), mistrzów Francji, Polski, Belgji i Niemiec. Dla Bocheńskiego będzie to okazja wykazania swego niepospolitego talentu wobec wyżej wymienionych sław.

Sądzić o tem, czy Bocheński z tej walki wyjdzie zwycięsko jest niemożliwe, choćby ze względu na jego tremę. Bocheński przed każdemi zawodami jest niesłychanie zdenerwowany i podniecony. Ostatnio np. w Gandawie przed startem do 400 m., puls bił mu 120 razy na minutę.

Najgroźniejszym przeciwnikiem jest oczywiście Taris. Najlepszy jego wynik (1 minuta) nie jest jeszcze coprawda zatwierdzony oficjalnie i w tabeli figuruje dawny rekord 1:00,4 s., a więc równy czasowi Bocheńskiego. Francuz posiada jednak niebywałą rutynę i choć obecnie nie czuje się dobrze na 100 metrach, wygrać powinien.

Ostatnio „l'Auto“ sygnalizowało niebezpieczeństwo grożące Tarisowi ze strony Bocheńskiego i jak mnie powiadomiono, gdyby Bocheński przed 6-ym grudnia powtórzył swój czas, to wizyta Tarisa w Brukseli uległaby znacznemu odroczeniu lub zażądałby on zmiany 100 m. na 200 m.

Taris „speszony“ rekordem Bocheńskiego zażądał w eliminacjach francuskich o puhar Levego wstawienia do programu handicapu 100-metrowego dla ocenienia swej obecnej formy i uzyskał 1:02,4 s., a więc czas, który Bocheński robi bez walki.

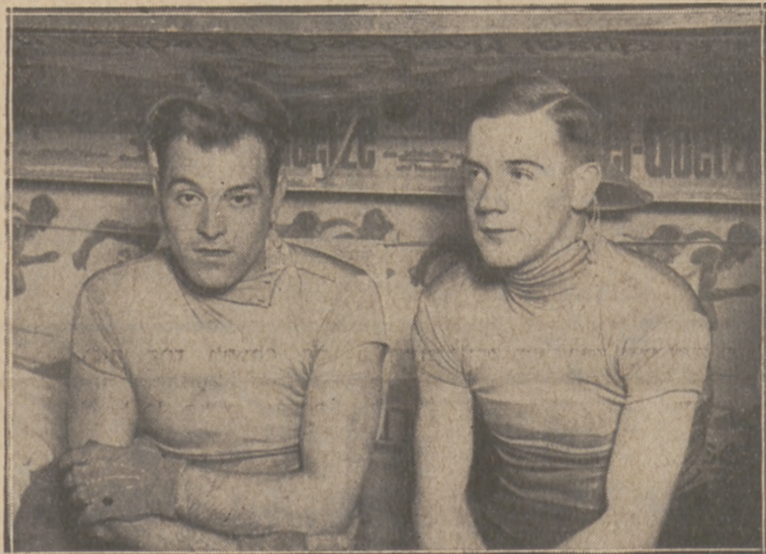
O ile więc nerwy Bocheńskiego nie podołają, ciekawe będzie, jak się ułoży dalsza kolejność. Coppieters 1:00,6 s. i Schubert 1:01 s. Przypisywane temu ostatniemu 1:00.2 s. jest błędne. Zarówno jeden jak i drugi posiada czasy, których wartość nie została potwierdzona późniejszemi wynikami.

Coppieters, według kursujących w Belgji wersyj, wprowadził do płuc przed startem tlen, ułatwiając sobie w ten sposób oddychanie. Opierając się na tem przypuszczeniu, — drugie miejsce powinnoby przypaść Polakowi.

Ostatnia wreszcie kwestja. Czy Bocheńskiemu uda się pobić w tym biegu niedawny rekord 1:00,4 s.?

Będąc jednym z tych szczęśliwców, którzy widzieli wszystkie starty Bocheńskiego w Belgji, mogę powiedzieć: że jeśli Bocheński opanuje swe nerwy i wygra z Tarisem, czas uzyskany będzie nowym rekordem polskim.

I. H.



POKONANY MISTRZ SZEŚCIODNIÓWKI.
Van Kempen musiał skapitulować w Berlinie przeciwko skoncentrowanej akcji 14-tu innych par i zajął ze swym partnerem Schönem drugie miejsce.

Lista rakiet hiszpańskich brzmi jak następuje: 1) Maier, 2) Sindreu, 3) Juanico, 4) Sapprissa, 5) Flaquer, 6) Tejada, 7) Soque, 8) Morales, 9) Sariga, 10) Riera. Listę pań otwiera naturalnie Alvarez.

Nowokreowany mistrz świata Teodor Szteker bierze obecnie udział w turnieju zapaśniczym, rozgrywającym się w Poznaniu. Jest on, naturalnie, 100-procentowym kandydatem do pierwszej nagrody.

Thunberg, najlepszy łyżwiarz doby obecnej, nie otrzymał od związku fińskiego zezwolenia na wyjazd do Ameryki. Mistrz świata mimo to zamierza udać się tam „prywatnie“.

P. Prezydent Rzplitej, protektor hokejowych mistrzostw świata w Krynicy, ofiarował jako nagrodę dla zespołu zwycięskiego cenny puhar bronzowy (rzeźba Olgi Niewskiej) o wysokiej wartości artystycznej, utrzymany w stylu antycznym.

Francuski Zw. Hokejowy zawiadomił organizatorów tegorocznych mistrzostw hokejowych świata w Krynicy, że udział reprezentacyjnej drużyny francuskiej uważać należy za niemal pewny. Drużyna francuska, słynąca z bojowości i twardości, rekrutuje się przeważnie z graczy zamieszkałych stale w Chamonix. Asem reprezentacji jest znany łyżwiarz Hassler.



KAROL SCHAEFER
mistrz świata w jeździe figurowej odbywa tournee pokazowe po torach lodowych Anglji.



BRAMKARZ — DŻONGLER.
Niebezpieczny, lecz niezwykle efektowny sposób chwytania piłki jedną ręką, stosuje często czołowy bramkarz Węgier.



REKORDZISTKI ŚWIATA... W KUCHNI.
Lekkoatletki o światowej sławie, siostry Helena i Inge Braümüller, pragnąc utrzymać się w szczytowej formie, same przygotowują sobie jedzenie.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI